Nr. 226. We Lwowie, Piątek dnia 5. Października 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. —
W państwie austrjackiem . . . 6 „ —
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
Francji . . .
Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr.
Włoch, Turcji i księstw Nad. . . . 50 cnt
Serbii . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, [illegible] ajencja centr. ekspedycja ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile IX, Mauryc Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu [illegible] Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:
kwartalnie na prowincji . . . . 6 złr.
„ w miejscu 4 50

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Dla prenumeratorów „**Gazety Narodowej**", **Księgarnia F. H. Richtera we Lwowie**, zniżyła więcej niż o połowę cenę swej „**Biblioteki klasyków polskich**", zawierającej pisma J. Kochanowskiego w dwóch tomach; wybór pism J. Krasickiego w trzech tomach, pisma K. Węgierskiego w jednym tomie i pisma S. Trembeckiego w dwóch tomach, razem **ośm** tomów za cenę

Komplet broszurowany zamiast 9 złr. za 4 zł.
Komplet w przepysznej oprawie zam. 11 zł. za 6 zł.

LWÓW d. 4 października

(Cziczeryn i moskiewska Rada miejska. — W sprawie przyszłych korporacyj procederowych. — Dalsze reformy wojskowe w Austrji.)

Znana afera „gołowy" miasta Moskwy, Cziczeryna, podczas uroczystości koronacyjnych, znalazła swoje echo obecnie w mianowaniu tegoż honorowym obywatelem m. Moskwy. Z tego powodu pojawiają się znowu głosy wyjaśniające rzeczoną aferę, która właściwie niczem innem nie była, jak tylko prywatną zemstą tak słusznie przez wszystkich znienawidzonego Tołstoja, wywartą na szanownym profesorze uniwersytetu. *Presse* umieszcza następującą korespondencję pochodzącą od jednego z wybitnych członków moskiewskiej Rady miejskiej, która rzuca zajmujące światło na całą tę sprawę. Oto owa korespondencja:

„Policzek, wymierzony przez demoralizatora ministerstwa spraw wewnętrznych reprezentantom naszego miasta, i obfita, w skutek intrygę przeciw byłemu prezydentowi miasta p. Cziczerynowi, odezwa każdy radny i obywatel naszej starej carskiej stolicy z rumieni się z tego powodu. Zagranica uważa upadek Cziczeryna jako fakt wysoce polityczny, ale reprezentanci patrjotycznej stolicy w postępowaniu Tołstoja z szanownym obywatelem Cziczerynem uznali obelgę, której mógł Tołstojowi nie przebaczyć. Jednogłośnie przez nas wybrany „gołowa", a przez rząd potwierdzony, Cziczeryn przez 1½ roku działał dla dobra miasta. Nie był on w tym [illegible] prezydentem miasta *comme il faut* i po trzech latach byłby [illegible] miejsca innemu, ale administrator bowiem był tylko teoretykiem, podczas gdy zarząd miasta wymaga praktycznego człowieka; ale to są sprawy wewnętrzne, które ani rządu ani zagranicy nie obchodzą. W tem nadeszła koronacja, zebrali się burmistrzowie miast, z Cziczerynem na czele, [illegible] współdziałania reprezentacji miejskich z ziemstwami, słowa, które u wszystkich reprezentantów gmin znalazły echo, a o wierności carowi i patrjotyzmie tych reprezentantów gmin Tołstoj powątpiewać nie może. Ale Tołstoj chciał za starą urazę do eks-profesora Cziczeryna zemścić się i do tego posłużyła mu koronacja.

Radcy stanu Waganowowi, który podczas koronacji był cenzorem korespondentów zagranicznych, polecił, niektórym z tychże podszepnąć, że mowa Cziczeryna jest buntowniczą. Żywa fantazja tych dziennikarzy z mowy Cziczeryna zrobiła *une cause celebre*, czego właśnie Tołstoj pragnął. Skoro ta mowa, urobiona w hotelu Drezdeńskim (kwaterze Tołstoja) pojawiła się w pismach zagranicznych i w tutejszych kołach rozgłoszoną została, to już wystarczało, aby Tołstoj pozyskał posłuch u naszego dobrego monarchy i napiętnował Cziczeryna jako buntownika. Pierwszem następstwem tego była dymisja Cziczeryna, której genezę podałem. Gubernator ks. Dołgoruki zawołał do siebie Cziczeryna, oznajmił mu najwyższy rozkaz, żeby sam się podał do dymisji, a kiedy tenże zaczął protestować przeciw takiemu gwałtowi, nakazał mu być cicho itd. itd. Kolegium reprezentantów miasta miało wówczas ferje, jak każdego lata, musieliśmy zatem pokornie znieść zadaną nam obelgę. [illegible] aby mu nie pozwolili sobie jednego zadośćuczynienia możliwego pod rządem autokratycznym. W legalny sposób i, rozumie się, porządnie chcieliśmy zaprotestować i to w pierwszem posiedzeniu po ferjach. Aby się porozumieć co do wypełnienia tej świętej powinności, jako reprezentantów miasta, zebraliśmy się u [illegible] pana Aksenowa na poufną naradę, jak odpowiedzieć na obelgę Tołstoja. Rezultat naszych narad uwidocznił się na posiedzeniu Rady z 24. z. m.; zebraliśmy się w pełnym komplecie, jednogłośnie uchwaliliśmy wyraz ubolewania z powodu, że Cziczeryn „zmuszony" został ustąpić, zawotowaliśmy dla niego podziękowanie za jego działalność jako „gołowa" i za chwilę mianowaliśmy go obywatelem honorowym miasta Moskwy.

Oto odpowiedź na intrygi Tołstoja, względnie na wyrządzoną nam obelgę. Odpowiedź jest wyraźna, zresztą jasna, ponieważ jednogłośnie i dobrowolnie uchwalona została przez reprezentację pierwszego miasta w państwie. Tołstoj nic nie poradzi, żeby car nie potwierdził naszego mianowania Cziczeryna obywatelem honorowym. Nasz rząd, a właściwiej powiedziawszy: nasz car przekonany jest zanadto o przywiązaniu naszego miasta do dynastji, a ostatnie wypadki okazały, że m. Moskwa wolne jest od wszelkich nihilistycznych [illegible], i że gdy kraj potrzebuje, kasy jego zawsze stoją otworem. [illegible] Polityka Ignatiewa i Tołstoja z takimi [illegible] jak Pobiedonoscew i Katkow dosyć już nieszczęść na nasz kraj sprowadziła, żebyśmy tym razem nie mieli zawołać: „Dotąd, ale ani kroku dalej!" Niestety prasa nasza jest zakneblowana, a my musimy od czasu do czasu aż pośrednią drogą powiedzieć wolne słowo naszym ministrom."

Vaterland podnosi, że w wykonaniu reformy przemysłowej zamiarem rządu jest, aby korporacje procederowe zorganizowały się według powiatów sądowych czyli politycznych, w ten sposób, iż wszystkie rękodzielnicze procedery tworzyły jedną, wszystkie zaś procedery wolne i koncesowane znowu drugą korporację, więc w drodze wykonawczej [illegible] tego, czego nie można było dopiąć w ustawodawczej, wbrew duchowi i intencjom ustawy przemysłowej. Byłoby to, powiada *Vaterland*, dość zabawnem, gdyby w pewnym powiecie [illegible] tych rzemieślników wpakowano jednego piekarza. Ustawa przemysłowa nigdzie nie wymienia, ile osób ma się składać korporacja; liczba majstrów [illegible] w pewnym czasie bardzo się powiększyć albo też zniżyć. [illegible]

O takim prostym, tylko dla manipulacji urzędowej dogodnym podziale korporacyj mowy oczywiście być nie powinno. Zgoda w łonie korporacyj byłaby ciągle naruszaną. Niepodobna też ograniczać korporacji na tak mały obszar jak powiat sądowy lub polityczny. W §. 114. ustawy mowa jest o rozmaitych celach, do których ułatwienia i dopięcia służyć mają korporacje procederowe. Do tych celów należy np. zakładanie składów materjałów surowych, wspólnych sklepów, bazarów, zakładanie szkół fachowych, — temu po największej części tak drobne okręgi podołać by nie mogły. I nie możnaby też tworzyć wolnych związków, o których mówi §. 114., w razie słabego co do liczby i środków zastępu pewnego procederu lub procederów powinowatych.

N. fr. Presse otrzymuje wiadomość, że preliminarz budżetu wojskowego na r. 1884, który niedawno właśnie był przedmiotem narad wspólnej konferencji ministerjalnej, zawiera żądania podwyżki wydatków zwyczajnych o 500.000 złr. Przyczyną zwiększonych wymagań jest od dłuższego już czasu zamierzone utworzenie komend dywizyjnych dla jazdy, z czem pozostaje w związku wprowadzenie w życie również dawniej już postanowionej formacji konnych baterji.

Wedle obowiązujących obecnie organicznych postanowień, [illegible] komend dla kawalerji liniowej i jedna dla kawalerji obrony krajowej mają być utworzone tylko na wypadek wojny. W czasie pokoju cała jazda pozostaje [illegible] brygady, bezpośrednio zaś pod komendą korpusów. [illegible] zadaniem kawalerji jest [illegible] marszu armii i z niego bezzwłocznie rozwinąć działalność, należy to uważać za stronę ujemną obecnego systemu, że właśnie dywizyjne komendy jazdy tworzone być mają dopiero w razie potrzeby.

Na stosunki te rzuca ciemniejsze jeszcze światło okoliczność, że Moskwa nawet w czasie pokoju trzyma [illegible] samodzielne dywizje jazdy. To też już dawno podnoszono, że ministerstwo wojny powzięło zamiar kreowania siedmiu komend dywizyjnych [illegible]. Jeżeli delegacje zgodzą się na żądania ministra, utworzenie związków dywizyjnych nastąpi z początkiem r. 1884. Do każdej dywizji jazdy dodana zostanie konna dywizja baterji.

Ponieważ atoli ze względów finansowych nie można myśleć o utworzeniu nowych czterech baterji [illegible]

Naszkicowane powyżej środki przedsięwzięte być mają ze względu na gromadzenie przez Rosję wojsk na granicy galicyjskiej i bukowińskiej. *N. fr. Presse* dodaje od siebie, że [illegible] informacyj zwyżka wydatków [illegible] na pomnożenie oddziałów wojska, ale innej broni.

Sprawy sejmowe

Lwów d. 4. października.

XVI.

(Złożenie mandatu przez p. Kochanowskiego. — Budżet krajowy od r. 1876 do 1880.)

P. Jan Kochanowski wystosował następujący list do p. marszałka Zyblikiewicza:

„Jaśnie Wielmożny Panie i Marszałku!

„Z powodu podnoszonych drażliwych a nieuzasadnionych zarzutów co do nieprawidłowości mojego wyboru, nie mogłem wcześniej złożyć mandatu poselskiego, ażeby w kimkolwiek nie zrobić wrażenia, że oszczercze zarzuty miałyby jakąkolwiek podstawę.

Obecnie, gdy Wysoki sejm po weryfikacji mojego wyboru, uznając nieistność owych zarzutów, wybór mój zatwierdził, uznaję za powinność złożyć mandat poselski, a to z tego powodu, że komitet centralny wyborczy nie umieścił mnie na liście kandydatów.

[illegible] przez Koło sejmowe do kierowania wyborami ustanowionego; [illegible] mandat poselski w chwili, kiedy ważność jego uchwałą Wysokiego sejmu stwierdzoną została.

Z głębokim szacunkiem sługa
Jan Kochanowski."

Krajowe biuro statystyczne przygotowało dla sejmu zestawienie budżetów z okresu 1876—1880 r. Praca ta zawiera dużo szczegółów objaśniających i pouczających. Zestawienie wydatków wykazuje, że ogólna ich suma wzrastała w okresie 1876—1880 stale z jedynym wyjątkiem r. 1879, w którym wskutek niezwołania sejmu, a jeszcze więcej wskutek zmniejszenia wydatków na drogi i szkoły, suma ta zmniejszyła się o kilkadziesiąt tysięcy złr. Natomiast r. 1880 wykazuje nadzwyczajny wzrost wydatków (o przeszło 800.000 złr.) głównie w skutek znacznego wydatku na odsetki i na umorzenie pożyczek, zaciągniętych na bieżące potrzeby funduszu krajowego. Dochody funduszu krajowego wzrastały ciągle, ale w stosunku nieznacznym. Wzrost znaczniejszy w r. 1880 znajduje objaśnienie w pożyczce (856.583 złr.), zaciągniętej na pokrycie spostrzeżonych niedoborów. Właściwy wzrost dochodu w rubrykach budżetowych (nie z podwyższonego dodatku) wynosił w r. 1880 tylko 71.954 złr. Krótko mówiąc, w okresie 1876 - 1880 wzrost wydatków był stanowczy, stały i znaczny, kiedy tymczasem dochody tylko cokolwiek się podnosiły. W badanym przez biuro statystyczne okresie (1876—1880) stosunkowo najznaczniejszą część wydatków krajowych stanowiły wydatki na drogi. W przecięciu przypadało na budżet drogowy 971.000 złr. czyli 35 proc. wszystkich wydatków w ogóle. Drugie miejsce w wydatkach okresu 1876—1880 zajmowały cele sanitarne i humanitarne. W przecięciu łożył kraj na te cele rocznie 823.000 złr. czyli przeszło 29 proc. wszystkich wydatków. Trzecie miejsce zajmowały wydatki na oświatę i inne cele pokrewne. Wydatki tej kategorji wynosiły w pięcioleciu 1876—1880 przeciętnie rocznie 435.000 złr. czyli 15 proc. ogólnej sumy wydatków. Z kolei następują teraz wydatki na koszta reprezentacji kraju. Wynosiły one w przecięciu rocznie 11 proc. ogólnej sumy wydatków. Na resztę kategorji wydatków przypada już bardzo mały procent.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 3. października.

(*h*) Senzacyjna i głośna w swoim czasie sprawa Kicińskiego dobiegła końca — pomyślnego. W następnym liście będę mógł podać szczegóły tak o niej, jakoteż o doniosłej dla miasta sprawie ekonomicznej, która się jutro w Radzie miejskiej zakończy — zniesienia wszystkich prywatnych składów tranzytowych. Wielu kupców i handlarzy wniosło rekurs przeciw terminowi zniesienia, może w nadziei, że i samo zniesienie da się złagodzić. Rzecz to jednak nieodwołalna, a trudno, żeby miasto nadal traciło z tego powodu dziesiątki, a może nawet i krocie tysięcy guldenów. Drugą również ważną dla gminy a rozstrzygającą się teraz sprawą, — to proponowane targi na bydło.

Rada miasta w roku zeszłym sama dopominała się u rządu ustanowienia tych targów w Krakowie. Teraz jednak musiano cofnąć tę prośbę a to ze względu na manipulacje handlarzy pruskich, usiłujących wszelkiemi sposobami szkodzić naszemu handlowi i naszym kupcom. Za ich inspiracją i w ich interesie nadgraniczne władze pruskie szykanują tutejszych handlarzy bydła, i nie uwzględniają świadectw weterynarzy naszych. Choćby więc bydło było najzdrowszem, na granicy pruskiej uznają je za chorowite lub zakażone chorobą, i wzbraniają transport onego. Handlarz, straciwszy wiele na transport onego, widzi się zrozpaczonym wobec konieczności ponownego odtransportowywania. Na tę chwilę czyhają już nadgraniczni z tamtej strony spekulanci pruscy, i za bezcen nabywają przedmiot swej spekulacji.

Nabyte przez nich bydło już okazuje się zdrowem, władze je przepuszczają w głąb Prus. O ile taka manipulacja jest rujnującą nasz handel i naszych hodowców bydła, to widzi każdy. Na razie nie ma innej rady, jeno aby nasze Towarzystwa rolnicze wniosły petycję bądź do sejmu, bądź do Rady państwa, aby na razie rząd upomniał się o zaniechanie tej szacherki u władz pruskich, a następnie, aby przy odnowieniu traktatu handlowego z Prusami, zastrzeżono ważność tutejszych świadectw weterynarskich z tamtej strony granicy. Możeby nawet teraz podniesiony w tej sprawie głos publiczny w sejmie usunął bodaj częściowo złe. Samo zaznaczenie takiej szacherki z trybuny parlamentarnej nie pozostałoby bez wpływu.

Reforma ordynacji wyborczej była przedmiotem obrad na ostatniem posiedzeniu tutejszej Izby handlowo-przemysłowej. Sprawa ta wlecze się od dawna. Odnośny projekt Izby zwróciło ministerstwo z uwagą, aby każdą z obu sekcyj Izby podzielić na trzy kategorje wyborcze, czemu znów sprzeciwia się Izba, żądając tylko dwóch kategoryj, i podnosząc liczbę członków do 32, w połowie dla sekcji handlowej, a w połowie dla przemysłowej. Zdaje się że ministerstwo powinnoby się zgodzić na te żądania, jako uwzględniające poniekąd stosunki; chociaż z drugiej strony szkoda, że Izba handlowa pośpieszyła z uchwaleniem tych wniosków, nie zasięgnąwszy wpierw zdania przemysłowców i rękodzielników, którzy mając teraz wejść w znacznej liczbie do Izby, mogliby snadnie objawić swą opinię i desyderata na zwołanym *ad hoc* wiecu, a możeby właśnie oni przystali na trzy kategorje w swojej sekcji.

Niceście nie powiedzieli o uchwale tutejszej Rady miejskiej, wniesienia petycji do sejmu o przyczynienie się pewną kwotą z funduszów krajowych do zapewnienia renty p. Szmidtowi-Ciążyńskiemu za ofiarowane przezeń zbiory kamei i gemm do Muzeum narodowego. Hałasowano tyle niedawno o konieczności nabycia tych zbiorów dla Krakowa, hałasowano nawet kosztem i z uszczerbkiem Muzeum rapperswylskiego, a teraz łatwo przyjść może do zerwania układów i cofnięcia się przed obietnicami, czynionemi p. Szmidtowi. Niechże więc ci, którzy nie szczędzili tych obietnic, nie poszczędzą teraz trudów w wyjednaniu od sejmu subwencji.

Konkurencja amerykańskich płodów rolniczych z europejskiemi.

(*D.*) Doświadczenia ostatnich lat kilku wykazują jasno, iż utrudnieniu i upadaniu naszego handlu wywozowego winna łatwość stosunków produkcyjnych w Ameryce a szczególniej tanie koszta transportu, polegające na ciągle zniżanych taryfach przewozu kolejami. Ziemia jest tania, od 3 do 6 zł. za morg, podatek bezpośredni nic nieznaczący, grunt niezwykle urodzajny, maszyny rolnicze bardzo dobre, tanie i wszędzie w użyciu, transport produktów tani, więc wszelkie warunki do wytrzymania konkurencji pomyślne. I konkurencja ta dotyczy już dzisiaj nie tylko wywozu zboża i mąki, lecz i wszystkich innych produktów rolniczych. Największe powagi na polu ekonomii rolniczej przepowiadają ztąd gwałtowny przewrot w systemach europejskiego rolnictwa i dowodzą potrzeby przekształcenia, przemiany i regulacji tych systemów. Dzieło Jerzego Szatmarego wyszłe niedawno w języku węgierskim, wykazuje te stosunki amerykańskiej konkurencji w nader przekonywujący i uzasadniony sposób. Praktyczna Ameryka stała się dla nas groźną jako kraj rolniczy dopiero po sławnym roku przesilenia finansowego z r. 1873. Przed tym krachem miała Ameryka ulokowane swe kapitały głównie w kolejach żelaznych, w wysokości do 700 milionów. Po krachu spadła ta wartość kolejowa na 100 milionów, a przeciętnie co 21wsza firma upadła, pasywa wynosiły w sumie ogólnej 1.552 milionów; 121 instytucji przewozowych wstrzymało swe wypłaty, 84 towarzystw kolejowych straciły zupełnie swój kapitał 60 było zagrożonych a 144 zmieniło właścicieli. Przewrot taki zmusił do szukania innych sposobów lokacji i obrotu kapitałów, — do lokacji w przedsiębiorstwach rolniczych przedewszystkiem.

Sprzyjały temu pomyślnemu rozwojowi stosunków rolniczych w Ameryce i inne okoliczności. W ostatnich 60 ciu latach mianowicie, wywędrowało do Ameryki przeszło 10 milionów osób, i to prawie samych zdolnych do pracy,

---

Z wiedeńskiej wystawy elektrycznej.

W epoce bieżącej elektryczność zajmuje wybitne stanowisko nietylko w nauce, lecz i w życiu. Publiczność interesuje się wszystkiem cokolwiek ma związek z elektrycznością. Liczba zwiedzających wystawę wiedeńską zwiększa się z każdym dniem, a w obecnej chwili przeszła wprost wszelkie oczekiwanie. Wystawa elektryczna w Wiedniu, niezależnie od celów naukowych, miała jeszcze na względzie spopularyzowanie wyników ostatnich doświadczeń pomiędzy ogółem publiczności, i bądźmy sprawiedliwymi, inicjatorom wystawy udało się w zupełności osiągnąć żądane rezultaty. Wielka liczba wystawionych przedmiotów wybornie informuje nieprzygotowane teoretycznie masy, co już jest rzeczą niezmiernie ważną. Widzowie przyglądają się z podziwieniem przyborom i aparatom elektrycznym i pomimowoli obeznają się z własnościami tej cudownej siły, która w chwili obecnej oddaje usługi ludzkości już to w formie światła, motoru poruszającego machiny, lub też środka leczniczego. Oglądając baterje lub aparaty indukcyjne, publiczność przekonywa się naocznie o źródle oraz sposobie wydobywania elektryczności, uczy się w jaki sposób zabójcza iskra może być ujarzmioną i zastosowaną do przemysłu lub rzemiosła. Nie sądźcie jednakże, iż wystawa wiedeńska nie posiada stron ujemnych. Przeciwnie, jedną z najważniejszych wad wystawy jest nieobecność specjalistów, którzyby się podjęli tłumaczenia i objaśniania publiczności rzeczy dla niej ukrytych lub niezrozumiałych. Administracja wystawy nie zwróciła uwagi na konieczność uorganizowania ciceronów, skutkiem czego zaciekawiona publiczność nie osiąga należytej korzyści. Na temat tej niedogodności nieustannie słychać narzekania tłumów, zmuszonych przybiegać do podręczników przyozdobionych licznemi frazesami, niemniej jednak niezrozumiałemi dla ludzi nieobeznanych z teorją elektryczności.

Zresztą wystawa budzi interes nietylko pośród profesorów. W ciągu całego dnia tak rotunda jak i galerje przedstawiają audytorjum zapełniane tłumami żądnymi nauki, odbywają się prelekcje, ścierają zdania, walczą teorje. Za to od godziny siódmej wieczorem wystawa zmienia fizjognomię w zupełności; poważny przybytek nauki zamienia się na coś wielce podobnego do kolosalnej sali redutowej. Tysiące par przybranych w najrozmaitszą odzież wszelakiej formy i koloru przechadzają się po obszernych salach nie zwracając najmniejszej uwagi na wystawione przedmioty. W tej chwili cała baczność tłumu wysiloną jest na wzajemne przyglądanie się ubiorom oraz klejnotom, jakiemi błyszczą przyjezdne damy, mężczyźni zaś obserwują wdzięki płci pięknej licznie tu reprezentowanej.

Co do płci pięknej ta czuje się tu na swojem miejscu, światło bowiem elektryczne oświecające wystawę nietylko nie ujmuje wdzięków, lecz owszem podwyższa takowe podnosząc białość cery i dodając ognia w spojrzeniu.

Dźwięki strausowskiego walca rozpływają się w atmosferze przepełnionej zapachem roślin egzotycznych i odświeżanej strumieniami wody, wydobywającej się z olbrzymiej fontanny. Ta ostatnia dla podniesienia efektu otoczona jest znaczną liczbą świec Jabłoczkowa.

Pierwszeństwo winniśmy naturalnie oddać przeróżnym systemom oświetlenia. Zanim jednak poznamy główne typy lamp elektrycznych, winniśmy przypomnieć czytelnikom, w jaki sposób powstaje światło elektryczne. Otóż światło to powstaje wtedy, jeżeli dwa bieguny stosu galwanicznego połączymy drutem i przepuścimy przezeń prąd elektryczny. Im prąd jest silniejszy, im drut jest krótszy i cieńszy, tem więcej się rozgrzewa, rozżarza się i świeci. Jeżeli drut w którymkolwiek miejscu przerwiemy, to naturalnie prąd się przerywa i ustaje. Przy silnem jednak natężeniu prądu, jakiego mogą dostarczyć licznie na wystawie reprezentowane maszyny dynamo-elektryczne, rozpala się nawet powietrze pomiędzy końcami drutu i z jednego na drugi przeskakuje iskra elektryczna. Iskra ta w postaci łuku świetlnego staje się oślepiająco jasną i przewyższa wszystkie znane dotąd sztuczne światła, jeżeli na końcach drutu umieszczony jest węgiel. Światło otrzymane w ten sposób nazywamy „światłem łukowem" i ono właśnie w najrozmaitszych lampach płonie na wystawie. Zarówno lampy elektryczne starej konstrukcji, jak i ulepszone lampy systemu Jabłoczkowa były jednak o tyle niedogodne, że oświetlając dzięki jaskrawości światła obszerne przestrzenie, nie nadawały się jednak do małych zabudowań. Niedogodność tę właśnie znajdujemy na wystawie w znacznej części złagodzoną jakkolwiek dotąd jeszcze najsłabsze światło łukowe przedstawia jasność 200 świec, tak że do oświetlenia pokoju zastosowanem być nie może. Dopiero Edison przez umieszczenie włókienek węglowych w kulach szklannych, szczelnie zamkniętych i pozbawionych powietrza, doprowadził do tego, że natężenie światła łatwo można zmienić. Szkoda tylko, że lampy Edisona dają światło droższe od gazu, gdy tymczasem lampy łukowe są odeń blizko dwa razy tańsze.

Tak więc na punkcie oświetlenia wynalazcy, produkujący się na wystawie, a jest ich kilkunastu, dali nam możność przyjrzenia się ulepszonym systemom lamp, które grzeszą jak dotąd nader drobnemi niedogodnościami, w szczegółach i bezwarunkowo odniosą niebawem tryumf nad innemi systemami oświetlania.

Na wystawie spotykamy lampy różnych fabrykantów, którzy oczywiście dla reklamy postarali się o to, ażeby światło zastosować przy różnych okolicznościach. Dlatego obok przepysznie i wykwintnie umeblowanych salonów, całkowitych mieszkań, sypialń z tajemniczemi zasłonami, z poza których dobywa się światło, sufitów z gwiazdkami, również dla przepuszczania światła wyrobionemi, spotykamy nadto wcale obfitą wystawę obrazów i dzieł sztuki rzeźbiarskiej; a wreszcie teatr.

Światło płonie w świecznikach, lichtarzach, lampach i kandelabrach i sprawia nieznany dotąd i prawdziwie czarujący efekt. Śmiało, twierdzić można, że oświetlenie elektryczne jest ostatnim wyrazem sztucznego światła.

Tyle co do oświetlenia.

Kilka dni temu po raz pierwszy odbyto próbę pociągu zawieszonego na drutach a poruszanego za pomocą elektryczności. Próba wypadła nader pomyślnie i odtąd wiszący w powietrzu pociąg kursuje codziennie od otwarcia aż do zamknięcia wystawy. Urządzenie tego pociągu składa się z dwóch wagonów zawieszonych na grubym drucie i poruszających się jednocześnie ze stron przeciwnych. Pomimo jednak dokonanych prób nie ma amatorów na tę nową jazdę, wskutek czego pociąg zamiast pasażerów przewozi z miasta do gmachu wystawy drzewo, węgiel i inne ciężary.

Jedną z największych osobliwości wystawy jest elektryczny olbrzymiej wielkości mikroskop dr. Kluga, powiększający o sto milionów razy obserwowany przedmiot. Wynalazca produkuje się ze swoim mikroskopem w teatrze urządzonym w pobliżu rotundy. Produkcje te są niezmiernie zajmujące, to też każdemu przedstawieniu towarzyszą tłumy publiczności. Dr. Klug za pomocą mikroskopu obeznaje widzów z działaniem światła elektrycznego na roślinność, z życiem oraz rozwojem roślin jak również z królestwem owadów i ich zadziwiającym ustrojem. Kawałek sera wielkości pół milimetra zasłania całą scenę teatralną. Na serze pojawia się niezliczona ilość robaczków, każdy z nich wielkości newfundlandzkiego psa. Robaczki te w przeciągu półtory minuty skakały i biegały po serze aż dokąd nie zostały porażone blaskiem światła elektrycznego. Następnie dr. Klug pokazuje kroplę nieświeżej wody, w której pływa tysiące najróżnorodniejszych wymoczków, podobnych do krokodylów oraz wężów długich na kilka metrów. Straszne te zwierzęta — zawarte w jednej kropli wody — w niczem się nie różnią od swoich afrykańskich prototypów i ze złością nie ustępującą tym zwierzętom rzucają się jedno na drugie, rwą na kawałki i pożerają dopóki światło elektryczne nie odbierze im życia i nie położy tamy zażartej walce.

W rzędzie wielu innych doświadczeń dr. Klug okazywał również możliwie cienką igłę stalową. Koniec tej igły przedstawiał grubość około dwóch cali, a w uszku mogłoby się śmiało pomieścić pięć wielkich powozów. Takie i tym podobne doświadczenia wchodzą w repertuar dr. Kluga.

sił produkcyjnych; rola amerykańska znalazła zatem powoli pokup i nabywców. Rząd Stanów Zjednoczonych poparcelował ziemię na obszary od 56 do 112 morgów, i sprzedawał je pod bardzo korzystnemi warunkami, jednak z zastrzeżeniem, iż kupujący rzeczywiście na roli kupionej osiędzie. Towarzystwa kolejowe i kanalizacyjne otrzymały potrzebne im obszary za darmo. W r. 1875 sprzedał rząd 3 miliony morgów, w r. 1877 5 milionów, w r. 1878 już 14 milionów. Zachodnie Stany Unii stały się olbrzymiemi magazynami zboża, Minnesota, Java, Dacota i górna dolina Missisipi przedstawiają dziś obszar uprawianej ziemi o 1.300 kilm. długości, 1.000 kilm. szerokości o 600 milionach morgów powierzchni, poprzerzynanej kolejami, kanałami, rzekami i jeziorami, — tworzącej jedno wielkie pole pszenicy i kukurudzy, a 6½ raza tak wielkiej, jak całe Austro-Węgry.

Gdy producent swego zboża drogą naturalną i najtańszą, tj. drogą wodną transportować nie jest w możności, odwozi je do najbliższej stacji kolejowej, gdzie je sortują i chowają w kolejowych magazynach. Producent otrzymuje na to poświadczenie pisemne, dokładnie opisujące ilość i jakość złożonego w magazynach zboża. Kwitu tego poświadczającego może używać producent tak jak banknotu, gdyż biorą go i płacą nim odpowiednio jego wartości w gotowiźnie.

Środki komunikacyjne Unii są rzeczywiście olbrzymie. Długość linii kolejowych wynosiła w r. 1881 160.000 kilometrów, a więc ledwie o 2.000 kilometrów mniej, niż długość wszystkich linii kolejowych w Europie. Kapitały ulokowane w kolejach Unii przedstawiają sumę 9.795 milionów złr.

Rolnicy amerykańscy umieli naturalnie wyzyskać te pomyślne stosunki komunikacji i udało im się w dziesiątku lat 1868—1878 zniżyć cenę przewozu o 40 prct., a swoją drogą ilość przewozowego materjału potroić.

Wliczając wszelkie koszta produkcji i transportu wynika, iż amerykański rolnik pszenicę swoją może sprzedawać w Anglii po 6 złr. 94 ct. — a w nieurodzajnych latach po 11 złr. 14 ct. (w złocie).

Z tej kwoty odpada na koszta produkcji 4 do 6 złr., wedle innych obliczeń tylko 3 złr. 70 cnt., a na koszta transportu, ubezpieczenia i inne pomniejsze 3 złr. 20 ct. Zwykle ma zatem rolnik amerykański sprzedając pszenicę w Anglii (loco) po 8 złr., już wielki zysk, a konkurencja doprowadzi do tego, iż wkrótce cena jej spadnie na 6 do 7 złr.

W r. 1871 obsiano w Unii pszenicą 8 milionów hektarów, w r. 1880 już 18 milionów. W r. 1850 zebrano 27 milionów cetnarów metrycznych pszenicy a 150 milionów cetnarów metrycznych kukurudzy, zaś w r. 1881: 109 milionów cetn. metr. pszenicy a 357 milionów cetn. metr. kukurudzy. Wzrost produkcji wynosi zatem w trzydziestu latach co do pszenicy 380 prct., co do kukurudzy 160 prct.

Wywóz wynosił w 1850 r. tylko 217.000 cetn. metr. pszenicy a 1,681.000 m. cetn. kukurudzy, w r. 1881 zaś 40,800.000 m. cetn. pszenicy a 23,700.000 kukurudzy, co wyrażone w procentach, wzrost wywozu pszenicy o 19.152 prct. a kukurudzy o 1.385 prct. przedstawia.

Zastanówmy się teraz nad stanem naszych stosunków wywozowych. Austro-Węgry wywiozły w 1868 r. 5,852.000 cetn. m. pszenicy, lecz od tego roku liczba ta zmniejszała się co roku i wynosi obecnie tylko 3,800.000 m. cetn. W r. 1880 spadła ilość wywozu nawet na 2,941.000 cetn. m.

Co do wywozu mąki, to zajmowały w tym względzie do niedawna pierwsze miejsce Węgry. Dziś już i tutaj prześcignęła nas Ameryka, szczególniej w gatunkach niższych (mąka dzieli się jak wiadomo na 7 gatunków), tak, iż tylko jeszcze w gatunkach od nr. 0 do 3 pierwsze miejsce Węgry zajmują. Ameryka wywozi dzisiaj do Anglii o 400% więcej mąki, jak przed trzema latami. Węgry wywiozły w r. 1879: 865.000 metr. cetn. mąki do Anglii, a w r. 1880 już tylko 725.000 m. cetn., podczas gdy w tym samym roku przywieziono do Anglii 3,715.000 cetn. m. mąki z Ameryki. I nie dziwić się tym stosunkom smutnym, gdy bowiem my za transport cetnara metrycznego mąki z Pesztu do Glasgowa zapłacić musimy aż 2 zł. 44 c., to Amerykanie za dziewięć razy tak wielką odległość t. j. z Chicago do Liverpool płacą tylko 3 zł. Transport 10ciu metr. cetn. mąki z Nowego Yorku do Paryża kosztuje w złocie 20 zł., transport tej samej ilości z Pesztu do Paryża wynosi 32 zł. 60 c. w złocie. I możnaż się tu dziwić, iż amerykańskie produkta wyrzucają nasze z targów zachodniej Europy?

Podobnież ma się rzecz i z wywozem bydła. Wywóz bydła rogatego, nierogacizny, koni, mułów i t. d. z Unii przedstawiał w r. 1875 wartość około 5 milionów zł. a w r. 1880 już 32 milionów. Wywóz żywego bydła przybrał w 6 latach o 500%. Również wywóz mięsa i tłuszczów przybiera coraz więcej. Anglia sprowadza z Ameryki co roku za 100 milionów zł. wieprzowiny, słoniny i szynek, za które mniej więcej po 25—30 c. za kilogram płaci. Najlepsza to ilustracja upadku tego handlu w Austrji, która niegdyś i Anglię, Francję i Niemcy w te artykuły zaopatrywała.

Wywóz masła amerykańskiego wzrósł od r. 1856. do 1880. z 13 000 m. cetn. do 178.000 a wywóz sera z wartości 38 milionów złr. do 58 milionów złr. Przyróst pierwszego produktu wynosi 1.252 prc., a drugiego około 50 prc.

Z owocami ma się rzecz podobnie. W r. 1876 miała Ameryka północna 1,100.000 hektarów ziemi zasadzonej drzewami owocowemi, które przynosiły rocznie 28 milionów złr. dochodu. Od tego czasu podwoiła się ta suma, i gdy tak dalej iść będzie, to będziemy kupować na targu w Peszcie najdelikatniejsze owoce z Ameryki. W r. 1880 wywieziono z Ameryki 2,000.000 beczek świeżych jabłek, po 60 do 70 centimów loco Nowy Jork za beczkę.

Zestawmy teraz przytoczone liczby i porównajmy wywóz Austrji z północno-amerykańskim wywozem. Unia wywiozła w r. 1880: 41·8 mil. cetn. m. pszenicy, Austrja w tym samym roku tylko 2·9 mil. cetn. m. Stosunek więc jak 93:7. Jeden z naszych głównych obszarów spożywczych, Niemcy, zużytkowały w r. 1880 więcej amerykańskiej pszenicy, żyta i kukurudzy, niż całe Austro-Węgry w tym roku wywiozły; wywóz mąki z Austrji upadł od r. 1878. o 100 prc., a w Ameryce o tyle się podniósł. Wywóz bydła z Austrji zmniejszył się o 34·6 mil. złr., a amerykański spirytus dotarł już do targów szwajcarskich, tureckich, a nawet do Fiumy i Tryestu.

Najważniejsze produkta naszego rolnictwa są przez konkurencję Północnej Ameryki zagrożone. Musimy zatem starać się i wysilać, by za pomocą poprawy systemów rolniczych, intensywnego zużytkowywania zasobów ziemi, ulepszonej uprawy i rozumniejszego chowu bydła, mógł wytrzymać konkurencję Ameryki, i to im prędzej, tem lepiej, aby nie było: „Za późno!“

Jenerał Hurko i jego zadanie.

W przedmiocie tym dla narodu naszego tak ważnym pisze peters. *Kraj* co następuje:

Prawie wszystkie gazety moskiewskie wypowiedziały już swoje uwagi i życzenia z powodu objęcia przez jenerała-adjutanta Hurko zarządu cywilnego i dowództwa wojskowego w Królestwie polskiem. Na jednym punkcie zgadzają się wszystkie poglądy, że nominacja sławnego wojownika ma przedewszystkiem znaczenie militarne, a na drugim planie dopiero administracyjne, co przy ocenieniu stanowiska i przyszłej polityki naczelnika kraju trzeba mieć zawsze na uwadze. Takie określenie znaczenia nowej nominacji warunkuje się jeszcze głęboką różnicą, jaka zachodzi pomiędzy osobistością jen. Hurki i jego poprzednika. Jenerał Albedyński odebrał wprawdzie wychowanie wojskowe, ale ważniejsze stanowisko w tym wydziale zajmował bardzo krótko, bo przez rok jeden, sprawując w r. 1865 obowiązki naczelnika sztabu wojsk gwardji. Od następnego, 1866 roku, rozpoczęła się karjera administracyjna zmarłego, powołany bowiem został na stanowisko jenerał-gubernatora kraju nadbałtyckiego, i chociaż i w Rydze, i w Wilnie, i w Warszawie, w czasie 17-letniego sprawowania obowiązków jenerał-gubernatorskich, był zarazem dowódcą wojsk okręgowych, zawsze jednak była to czynność także administracyjna przeważnie. Zupełnie innemi drogami szła karjera służbowa jenerała Hurki. Mianowany w r. 1867 dowódcą pułku konnych grenadjerów, miał on sposobność dokładnego poznania służby frontowej. Wojna turecka 1876 r. zastała go na stanowisku naczelnika 2-ej dywizji konnej gwardji. Powołany do armji czynnej, jen. Hurko najprzód miał sobie powierzone dowództwo pierwszej zabałkańskiej ekspedycji, rezultatem której było zajęcie Szypki, następnie dowodził całą kawalerją gwardji pod Plewną; po zdobyciu Plewny, mianowany głównodowodzącym armją zabałkańską, przeszedł w grudniu 1877 r. Bałkany i po kilku szczęśliwych bitwach rozbił armję Sulejmana baszy i zdobył Filipopol. Po zamknięciu tego zwycięskiego pochodu, sława jen. Hurki była już ustaloną i gdy, po śmierci Skobelewa, śmiało można powiedzieć, że w Moskwie nie ma oficera, ktoryby go w opinii wojskowej przewyższał, a niewielu jest takich (Todleben, Loris-Melikow, Rodecki), którzyby mu w niej dorównywali.

Zdolności administracyjnych jenerał-adjutant Hurko nie miał ani czasu, ani sposobności wykazać. Jenerał-gubernatorstwo petersburgskie trwało bardzo krótko, [illegible]. Ostatnie stanowisko zresztą nieuważane jest za polityczne ważne, czego najlepszym dowodem jest, iż od czasu przeniesienia jen. Hurki do Warszawy ciągle jest nieobsadzonem i prawdopodobnie wcale obsadzonem nie będzie. W każdym razie zaznaczyć należy, że pożegnanie jenerała w Odesie było nietylko uroczyste ale i serdeczne, i nietylko ze strony podwładnych urzędników i wojskowych, ale i przedstawicieli społeczeństwa.

Jakkolwiek [illegible] upłynęło dopiero od objęcia zarządu cywilnego i wojskowego w Królestwie przez nowego naczelnika kraju, [illegible] już kilka faktów, z których z pewnego stopnia możemy sobie zdać sprawę z ogólnego programu politycznego jenerała Hurki [illegible]

[illegible]

Jenerał Hurko ograniczył się wprawdzie tylko na wypowiedzeniu swych poglądów w kwestjach pedagogicznych, ale [illegible] stosunki w Królestwie, wie bardzo dobrze, że [illegible] jakiego systemu i jakiej metody postępowania trzymać się będzie [illegible]

[illegible] i że jest się poddanymi, i że szanuje takimi na zawsze.

Program, zawarty w powyższych słowach, może mieć ważne znaczenie praktyczne. Wprawdzie, dziś chyba nikt już na serjo nie traktuje zruszczenia Polaków, nawet *Mosk. Wied.* przekonawszy się, że nawet najdrobniejsze plemienne kryształki nie rozpuściły się w ogólnym roztworze, i że nawet tacy czuchońcy, zaludniający przedmieścia stolicy, nie zdążyli się dotąd na wielkorosjan przekształcić, zadecydowały przed paru miesiącami, że w państwie moskiewskiem mogą się pomieścić i zżyć z sobą nie zatracając nic ze swej odrębności, różnoplemienne i różnowyznaniowe indywidualności, że zatem polskość i katolicyzm mają w Moskwie swoją rację bytu i prawo obywatelstwa. Jeden z moskiewskich mężów stanu, który w sprawach polskich uchodzi dotąd za pierwszorzędnego rzeczoznawcę i najszczerszego patrjotę, Mikołaj Milutin, o polityce „obrusienja“ tak się wyraził w znanym memorjale swoim z dnia 27. maja 1864 r. „Wszystkie nasze usiłowania zruszczenia Polski pozostaną bezpłodnemi. My nigdy nie potrafimy za pomocą nauczania przywiązać do siebie Polaków, zlać ich z Moskwą, zmienić kierunek ich myśli i politycznych dążeń. Doświadczenie przekonało o tem. Trzydzieści lat uczyliśmy całe pokolenia po rusku, poznawali je z siłą i sławą naszej ojczyzny, z historycznemi błędami Polski, jednakże nauczanie nasze nie przerobiło żadnego z nich, ponieważ charakter i sposób myślenia układają się pod wpływem religii, rodziny i społeczeństwa, a nie pod jednym wpływem zewnętrznej wiedzy, nabywanej za pomocą lekcyj i egzaminów, a my tylko rozporządzamy lekcjami i egzaminami.“ Wobec takich, najmniej podejrzanych, co do swej lojalności, poglądów, sprawa „obrusienja“ jest o ile się zdaje od dość dawna i stanowczo w sferach kierujących przesądzoną. Pomimo to, nie taimy zadowolnienia z tego faktu, że główny naczelnik kraju na samym wstępie swego urzędowania publicznie i stanowczo zasadę wynarodowiania osądził, co powinno mieć niewątpliwie wpływ na politykę t. z. „własnej ręki“ drugo i trzecio rzędnych organów administracyjnych, dla których prawdy polityczne, zdobyte doświadczeniem, nie są obowiązujące.

W mowie programowej jenerał-adjutanta Hurki, usuwającej z planów rządowych wynarodowienie, wystawioną została jednocześnie konieczność wpajania w młodzież uczuć obywatelstwa i poddaństwa moskiewskiego t. j. wyrabiania pojęć o łączności kraju i jego obywateli z państwem. Zadanie to leżeć musi naturalnie w pojęciach każdego reprezentanta władzy, bez względu na sposób myślenia i pojęcia osobiste o środkach działania, w ustach więc nowego naczelnika kraju jest ono najzupełniej zrozumiałem i usprawiedliwionem, — chodzi tylko o to, jakie drogi, zdaniem sfer decydujących, do zamierzonych rezultatów prowadzić mają. Na to, naturalnie, nie znaleźliśmy i nie mogliśmy znaleźć w krótkiem przemówieniu p. jenerał-gubernatora szczegółowej odpowiedzi, zresztą sam jenerał Hurko nie miał dotąd czasu zapewne rozpatrzeć się w stosunkach miejscowych i nakreślić szczegółowych planów postępowania, musimy więc sięgnąć do materjałów, jakie pozostawiła nam świeżo ubiegła epoka działalności administracyjnej jenerała Albedyńskiego, działalności już zamkniętej i dostatecznie ocenionej.

Prasa polska, reprezentująca w tym razie niewątpliwie i zupełnie dokładnie opinię publiczną, we wszystkich pośmiertnych wspomnieniach wyraziła głębokie uznanie dla szlachetnego i rozumnego postępowania zmarłego naczelnika kraju. Półurzędowy organ Królestwa, *Warszawskij Dniewnik*, w artykule poświęconym pamięci jenerała Albedyńskiego, tak określił jego poglądy i politykę: „Zmarły był zawsze zwolennikiem pokoju, zgody i ustanowienia *modus vivendi*, a nie polityki drażnienia i kłóć szpilkowych. Więcej wierzył on w dobre i rozumne zbliżenie, aniżeli w środki ostre. Systemat ten zaszczycony został zupełną najwyższą pochwałą.

Było to najlepszą sankcją dla zmarłego. Sankcja, o której mówi *Warsz. Dniew.*, wyraziła się w najwyższym reskrypcie, ogłoszonym w uroczystym dniu koronacji, który jen. Albedyński już na łożu śmierci odebrał. „Spełniając te ważne obowiązki, są słowa reskryptu, zawszeście zachowywali nietykalność prawa, otaczając swą opieką zdobycze pracy i wszystko, co zmierzało do powiększenia dobrobytu wszystkich klas ludności, przyczyniając się w ten sposób do urzeczywistnienia planów naszych, których niezmiennym celem jest dobro wszystkich naszych wiernych poddanych i ich między sobą zbliżenie.“ Doniosłość tego monarszego aktu nietylko nie osłabia, ale jak słusznie zauważył *Warsz. Dniew.*, wzmacnia okoliczność, że miał on miejsce w tej właśnie chwili, „kiedy, być może, różnice w poglądach z przeciwnikami systemu jen. Albedyńskiego, stały się jawnemi w wielu kwestjach wewnętrznych.“

Z zestawienia powyższych szczegółów wynika, że działalność zmarłego jenerała gubernatora pozyskała uznanie zarówno w najwyższych sferach rządowych, jak i w łonie społeczeństwa polskiego. Dowodzi to, że jen. Albedyński umiał wynaleźć sekret pogodzenia interesów państwowych z interesami powierzonego swemu zarządowi kraju, co chyba musi być najważniejszem zadaniem każdego prawdziwego męża stanu.

Ale jen. Albedyński postawił zaledwie pierwsze kroki na drodze do „zbliżenia“, o którem mowa w najwyższym reskrypcie z dnia 15. maja r. b. W nr. 21 *Kraju* wykazaliśmy już, dla jakich przyczyn nie zdążył on, czy nie zdołał przeprowadzić żadnej prawie z zamierzonych reform. Znana energja jenerała Hurki, jego wysoki autorytet, dają nam rękojmię, że skoro raz uzna on zasady polityczne, otrzymane w spadkobierstwie po zmarłym poprzedniku, za słuszne i pożyteczne, żadne przeszkody nie zdołają powstrzymać go od wprowadzenia ich w życie.

Mowa p. Euzebiusza Czerkawskiego,

wypowiedziana w sejmie d. 2. bm. na poparcie wniosku jego szkolnego.

Wczoraj przekazano komisji szkolnej projekt Wydziału krajowego, który zmierza do tego, aby przyspieszać zakładanie nowych szkół w naszym kraju, gdyż dotychczas zajmowano się głównie reorganizacją szkół istniejących. Wniosek mój nietylko nie jest skierowany przeciw owemu, lecz owszem go uzupełnia. Już w zeszłym roku podniesiono w tej Wysokiej Izbie niedogodności, jakie wypływają z owego zastosowania ustawy szkolnej, która orzeka, iż nie należy zakładać nowych szkół z uszczerbkiem udoskonalenia już istniejących. Ztąd poszło, iż władza wykonawcza zajmowała się wyłącznie reorganizacją szkół dawniejszych, postępowanie jej było tem upozorowane, że jest to wolą reprezentacji tego kraju, aby rozwój szkół odbywał się stopniowo i powolnym krokiem.

Istotnie sejm z r. 1872, kiedy tę ustawę uchwalono, życzył sobie rzeczywiście takiego powolnego rozwoju ze względów finansowych, jakoteż dydaktycznych i administracyjnych. Nie chciano bowiem od razu kraj obarczyć takim wydatkiem, na który nie był przygotowany, i sądzono, iż niema na razie tylu nauczycieli, którzyby wymaganiom szkół etatowych w zupełności odpowiedzieć mogli. Mojem zdaniem, to twierdzenie było jednostronnem. Ja zawsze będę tego zdania, że wydoskonalenie szkół jest również ważną rzeczą, jak zakładanie. Jednak nie widzę w ustawie zakazu zakładania szkół na tak długo, dopokąd wszystkie istniejące nie zostaną zreorganizowane. Faktyczna władza wykonawcza ten ustęp tak tłómaczyła; a to sprowadziło za sobą niedogodności, które zagrażały regularnemu postępowi oświaty w naszym kraju; gdyby tym krokiem dalej postępowano, ledwie w 90 latach cały kraj pokryłby się potrzebnemi szkołami. Podzielając to przekonanie, komisja szkolna przedłożyła Wysokiej Izbie projekt, który zmienia pomieniony ustęp ustawy w ten sposób, że zakładanie nowych szkół według potrzeb powszechnego oświecenia, postawiono w pierwszym rzędzie, a udoskonalenie istniejących usunięto na drugi plan. Projekt ten jednak nie przyszedł na porządek dzienny, a uchwała z r. 1873 obowiązywała dalej. Komisja szkolna nie sądziła w zeszłym roku, iż jej wolno pójść dalej w tym kierunku. Bezwarunkowe powstrzymanie rozwoju istniejących szkół, nagłe zastanowienie akcji, rozpoczętej już od 10, lat, zdawało się jej szkodliwem.

Wstrzymanie nagłe tego pochodu rozwoju mogło wywołać dezorganizację w szkołach istniejących. Młodzi ludzie, którzy pragnąc się oddawać stanowi nauczycielskiemu, wstąpili do seminarjum nauczycielskiego, widzieli się pozbawionymi widoków na przyszłość. Mógł ztąd powstać proletarjat, a gdyby na nowo przystąpiono do reorganizacji szkół po dziesiątce lat, ujrzanoby się znowu w tem samem położeniu, jak w roku 1873, gdyż powiedzianoby, iż nie ma zdolnych nauczycieli, albowiem seminarja nauczycielskie się wypróżniły. Dlatego postanowiła komisja szkolna na pierwszy plan zakładanie nowych szkół, cofnąwszy reorganizację na drugi. Postępowanie władzy wykonawczej, skierowane do reorganizacji szkół, pociągnęło za sobą szkoły pod względem finansowym. Do administracji szkolnej zakradł się nieporządek, a masę pieniędzy wyrzucono na darmo. Do tego nieporządku przyczyniła się wiele wadliwa organizacja Rady szkolnej. Nie wątpię jednak, że przy jakiejkolwiek baczności można było niejednego złego uniknąć. Wina spada nie na kierowników dydaktycznej strony, ale na tych, których obowiązkiem było przestrzegania ładu w administracji. Sprawiedliwość jednak nakazuje, aby nie wyłącznie na Radę szkolną zwalać winę. Wszak w Radzie szkolnej zasiada stały delegat Wydziału krajowego, którego głównym jest obowiązkiem utrzymanie łączności z Wydziałem krajowym. Według ustawy, Wydział krajowy zawiaduje funduszem szkolnym, a Rada szkolna czyni tylko wydatki w granicach uchwalonego przez sejm budżetu. Zdaje mi się więc, że było obowiązkiem Wydziału krajowego pamiętać o należytem budżetowaniu funduszu szkolnego i żądać zamknięć rachunkowych. Jeżeli się to przez 10 lat nie stało, to choć Rady szkolnej uniewinić nie można, główna jednak wina spada na najwyższą magistraturę autonomiczną. Dzięki teraźniejszemu kierownictwu Wydziału, wadliwość ta usuniętą została, i ja mam nadzieję, że braki te wkrótce usunięte zostaną. Nadto reorganizacja szkół musi się raz skończyć i nawet jest już na ukończeniu. Władza wykonawcza będzie musiała przystąpić do zakładania nowych szkół.

Wady te i braki władzy wykonawczej zostaną z czasem zupełnie usunięte. Mimoto nie da się zaprzeczyć, że reorganizacja istniejących szkół ludowych pociągnęła za sobą niejakie korzyści. Jest głos powszechny, że szkolnictwo nasze od r. 1873 znacznie się rozwinęło. Jeżeli moje informacje są prawdziwemi, natenczas byłaby wielką szkodą dla kraju, jeśliby ten zbawienny rozwój naraz został powstrzymany. Z rozmaitych stron słyszę, że nauczyciele, którzy wyszli z seminarjum, są pożyteczni i patrjotyczni, iż im należy oddać sprawiedliwość, mianowicie porównując ich z nauczycielami dawnego autoramentu. Komisja szkolna zeszłego roku obmyśliła środki do ułatwienia zakładania szkół, bo założenie szkoły etatowej wymaga czasem sił, na które nas jeszcze nie stać. Podała więc myśl szkół tymczasowych, których ustawa z r. 1873 jeszcze nie zna. Takie szkoły tymczasowe w swem urządzeniu zbliżać się miały do etatowych, aby dopiero później ustąpiły miejsca etatowym szkołom i zupełnym. Projekt Wydziału krajowego ma tę lukę, iż przypuszcza istnienie tych szkół, a ustawa o tem nic nie mówi. Mój wniosek tę lukę wypełnia. Mój projekt jest dziełem znawców, dlatego powinien być jeszcze tegorocznej komisji szkolnej podany jako materjał do rozwiązania.

Myśl w projekcie Wydziału krajowego o wpływie władz autonomicznych na zakładanie szkół pochwalam. Trzeba tylko tę myśl pogodzić z ustawami, ale i pod tym względem znajdzie się, spodziewam się, sposób wyjścia, który wszystkie strony zadowolni, i da się wcielić także do mego wniosku. Nie zamierza nikt tutaj powstrzymać dydaktycznego udoskonalenia tych szkół, które nic nie kosztują. Zeszłego roku przyjęła Izba mój wniosek do rezolucji z wezwaniem rządu, iżby krajowi nadano atrybucje, na jakie ustawy zasadnicze zezwalają, a które ustawami organicznemi o szkołach zostały znacznie uszczuplone. Delegacja wiedeńska starała się, ażeby rezolucja ta odniosła pożądany skutek w Wiedniu. Rzeczywiście osiągnęliśmy nietylko to, że Rada państwa tę rezolucję przyjęła, ale w praktycznym względzie, że przy uchwalaniu znanej noweli szkolnej wyjednała delegacja do Rady państwa, że atrybucje reprezentacji galicyjskiej pod względem ustawodawstwa w szkolnictwie ludowem rozszerzono, a co do części szkół ludowych orzeczono, że prawodawstwo co do szkół wydziałowych należy w zupełności odtąd do sejmu galicyjskiego. W Radzie państwa mogą być atrybucje cofnięte większością głosów.

Inaczej jednak rzecz się już przedstawia, jeżeli sejm galicyjski, korzystając z tej atrybucji wyda ustawę krajową. Według ustaw zasadniczych ustawa krajowa tylko ustawą krajową zniesioną być może. Żadna większość Rady państwa zmienić jej nie może. Dlatego ankieta, zwołana przez Wydział krajowy uważała za swój obowiązek, co do szkół wydziałowych i ludowych, o ile z wydziałowemi zostają w związku, w ustawie, (której projekt miałem honor przedłożyć) zaproponować tytuł, korzystający z tych atrybucyj sejmu galicyjskiego i urządzający szkoły wydziałowe i ludowe, o ile jedne z drugiemi są połączone. Nie przeczę, że temu projektowi można wiele zarzucić, ale chodzi przedewszystkiem o zmianę ustawy ustawą *krajową*, bo wtedy tylko ustawą krajową będzie mogła być zmienioną. I sejm od uchwalenia jej uchylić się nie powinien, gdyż atrybucja, o której wspomniałem — jest niemałym nabytkiem naszym.

Po dziennikach czytaliśmy, że ustępstwo zdobyte przez delegację nie jest tak wielkie, bo odnosi się do szkół ludowych. Proszę panów! szkoły wydziałowe są drugim wyższym oddziałem szkół ludowych i zostają z niższym oddziałem w ścisłym związku. Nauka pierwsza czyli pierwszego stopnia, która bądźcobądź ma na oku czytanie, pisanie, rachunki itd., jak wszystkie początkowe wiadomości na całym świecie jest podobną. Czytanie, pisanie, rachunki, religia itd. są to przedmioty, które ani w Ameryce, ani w Europie nie mogą być uchylone ze szkół ludowych. Ta część jest, jak powiedziałem, mniej więcej wszędzie równa.

Dzisiejsza pedagogia rozszerza naukę czytania, pisania i rachunków, naukę poglądową o Bogu, świecie o dziejach tak kraju ojczystego jak i sąsiednich, o zjawiskach i prawach natury. Od takiego udoskonalenia naszych szkół uchylić się nie możemy. Drugim bardzo ważnym działem szkolnictwa są szkoły wydziałowe, które uzupełniają, upraktyczniają i zaokrąglają naukę w szkołach ludowych nabytą, jeżeli dziecko po ich zakończeniu niema przejść do szkół średnich, tj do gimnazjum lub szkoły realnej. Szkoły takie są w używaniu nietylko w Niemczech, i krajach romańskich, ale także w Austrji. U nas istniały one dawniej pod postacią 4. klasy szkoły pospolitej.

Później przekształcone zostały te szkoły na niższe realne, które miały na celu dać wychowanie praktyczne. Ale zmieniono je w ten sposób, iż są raczej realnemi gimnazjami, dającemi ogólne wykształcenie, a nie służącemi do praktycznego życia. Cały ten dział nauki zastąpiono szkołami, które Niemcy zwą „Bürgerschulen“. Szkolna ta organizacja nie spełnia swego zadania, gdyż straciła z oczu cel swój praktyczny, i uczniowi nie zapewnia ogólnego wychowania. Dlatego nie mógł się przyjąć taki rodzaj szkół, a my upominali się o prawodawstwo co do szkół ludowych, aby im inny nadać kierunek. Przedewszystkiem szkoły przemysłowe muszą mieć na oku pewien rodzaj przemysłu. Mój projekt zmierza do tego, by usposobić ucznia do życia technicznego. Dlatego zaprowadzam rysunki, technologię, ćwiczenia mechaniczne, i utworzyłem w tym planie możebność, aby początki rolnictwa i ogrodnictwa według potrzeby mogły być podawane. Plan ten dla szkół wydziałowych wszystkim potrzebom naszego kraju odpowie, będzie podstawą do wytworzenia umiejętnego stanu przemysłowego i rolniczego. Dlatego proszę Wysoką Izbę przekazać ten projekt komisji edukacyjnej, a następnie go wysłuchać. (Brawa i oklaski.)

Teatr.

„Marta“ należy do popularniejszych oper lirycznych, jakie literatura muzyczna posiada, a popularność swą zawdzięcza niewyczerpanemu bogactwu melodyj oryginalnych połączonych w jednolitą prawdziwie artystyczną całość, poetycznemu urokowi wiejącemu z każdej frazy, z każdego *recitativa*, z każdej arji i prześlicznej instrumentacji. Perłę tę muzykalną przedstawiono wczoraj na naszej scenie wobec amfiteatru tak szczelnie przepełnionego od dołu do góry, że nie było ani jednego miejsca próżnego, co przypisać należy w równej mierze ulubionemu arcydziełu, jak i sympatji, którą nasi śpiewacy zdobyli sobie wstępnym bojem. Tytułową partję odśpiewała panna Szlezygier, a partję swą tak pod względem śpiewu, jak i gry interpretowała wybornie. Dźwięczny jej głos miał więcej w „Marcie“ niż w „Lunatyczce“ pola do rozwinięcia się, to też śpiewała z uczuciem i przejęciem się przynoszącem zaszczyt młodej primadonnie. Równym i długo trzymanym trylem w pierwszym akcie zdobyła sobie natychmiast uznanie, a piękne arje jak np. o białej róży, przerywano jej często żywemi oklaskami.

P. Myszuga jako Lyonel wprowadził publiczność w zachwyt prawdziwy. Każda nuta była u niego wystudjowaną, każdy pasaż, każdy „ozdobnik“ był jasny i czysty, a śmiało twierdzimy, że ani jednego wybitnego ustępu nie odśpiewał bez prawdziwego efektu. To też co chwila rozentuzjazmowana publiczność wybuchała grzmotem oklasków, któremi zmusiła w akcie IV. utalentowanego artystę do powtórzenia forsownej arji z równą siłą i efektem, jak pierwszym razem. P. Myszuga jako Lyonel nie łatwo znajdzie sobie równego. W basowej partji Plumketa debiutował po raz pierwszy p. Łomnicki. Nieodzowna przy pierwszym występie trema, tudzież brak rutyny, nie dozwoliły rozwinąć mu swego wokalnego materjału, przekonaliśmy się jednak, że p. Ł. posiada miły i dźwięczny głos charakteru więcej barytonowego niż basowego, i że używa go z dostatecznym spokojem. W ogóle występ jego był przyzwoity, a to już wiele, bardzo wiele, jak na pierwszy raz i to w partji trudnej a obszernej. Mniejsze partje odśpiewali dobrze: pani Kasprowicz i p. Koncewicz. Jeżeli dodamy, że chóry silne trzymały się wybornie, choć gdzieniegdzie *tempo* wydało nam się za szybkie, i że orkiestra czysto stroiła, a wyrobimy sobie pojęcie o wrażeniu, jakie publiczność po skończonej operze unosiła ze sobą.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4 Października

* **JEks. minister skarbu dr. Dunajewski** przybył wczoraj do Lwowa; wieczorem przed mieszkaniem jego „Harmonia“ odegrała serenadę. Wczoraj był dla obu ministrów obiad u hr. Russockich, dziś jest wieczór u namiestnika, a w niedzielę odbędzie się recepcja u marszałka.

* **Wieczorki kasynowe.** W sobotę odbędzie się w kasynie mieszczańskiem, przedstawienie amatorskie. Zostaną odegrane: „Kapelusz i laska,“ kom. w 1 akcie z francuskiego, tłumaczona przez Wandę Bł. — „Miłe złego początki,“ kom. w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego i „Mośkowe swaty,“ kom. w 1 akcie Józefa Bliziñskiego.

* **Pod protektoratem** księżnej Jadwigi Sapieżyny odbędzie się w połowie b. m. w kasynie miejskiem koncert na cel wsparcia pożytecznej działalności OO. Zmartwychwstańców.

* **Studenckie dodatki.** Ładny fakcik mamy do zanotowania. Do pewnego tutejszego pisemka ktoś

usłużny przyniósł wiadomość już wystylizowaną, że w niedzielę odbędzie się w kasynie miejskiem poranek na cele dobroczynne i że w poranku tym weźmie udział humorysta, p. Lam, który odczyta swoją humoreskę itd. W redakcji przyjęto wiadomość wśród niezliczonych ukłonów, zapewnień wdzięczności itd., ale co urządzono temu panu, który zadał sobie trudu zaopatrzyć ową redakcję w wiadomość? Oto w jego rękopiśmie dodano mu z umysłu przed wyrazem humorysta „rzekomy" — i tak oddano ten rękopism do druku. To się nazywa umieć redagować dziennik.

* **Dzicy ludzie.** Wczoraj popołudniu byliśmy świadkami wstrętnego widowiska przy ul. Ormiańskiej. Chłopak może dziesięcioletni zbiegł z obawy dotkliwej kary cielesnej, od swego majstra kunsztu ślusarskiego, i uciekał ku domowi swego ojca, do którego chciał się schronić. W pogoń za nim wybiegł z warstatu jakiś drab sążnisty o dzikiej, drapieżnej twarzy, który dopędziwszy chłopca wkrótce, pochwycił go jedną ręką za szyję, drugą za nogę, i tak ściskając i dusząc w rękach swoją krzyczącą w niebogłosy ofiarę, niósł ją w powietrzu. Mnóstwo ludzi przypatrywało się temu wstrętnemu widowisku. Co się stało z chłopakiem, gdy go ów drab oddał majstrowi niewiadomo — długo z poza zamkniętych szczelnie drzwi warstatu wychodziły żałośne płaczliwe krzyki i jęki. Jak powiedzieliśmy tłum ludzi przypatrywał się dzikiemu drabowi, kiedy dusił swoją ofiarę — ale wiadomego policjanta mimo ogromnego zbiegowiska dojrzeć nie było można. Wiadomo, że „wiadomego policjanta" niema nigdzie i nigdy, tam, gdzie potrzeba.

* **Wydział Tow.** bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, wydał następującą odezwę w polskim i ruskim języku:

„Koledzy!

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się dziewiętnasty rok istnienia Towarzystwa „Bratniej Pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Humanitarny cel tej instytucji, tak bardzo pożytecznej i tak niezbędnie potrzebnej, powinien nas wszystkich bez wyjątku zniewolić do poparcia takowej w miarę sił naszych. Nikt nie powinien się uchylać od tego moralnego obowiązku. Czyż bowiem trzeba się silić na zbyt długie wywody, aby wykazać, że jedynie szczera braterska pomoc jest prawdziwie skuteczną i że wszyscy słuchacze uniwersytetu bez wyjątku pomocy tej wzajemnie udzielać sobie powinni? Naprożnoby ktoś wskazywał na różnice wyznań i przekonań. Gdzie idzie o spełnienie humanitarnego dzieła hańbą jest dzielić się na nieprzyjazne obozy. My obywatele najwyższej naukowej instytucji pod żadnym warunkiem nie powinniśmy dawać dłużej tak gorszących przykładów.

Wszyscy: bogaci i mniej zamożni, Polacy i Rusini, słuchacze teologii, filozofii i prawa — słowem wszyscy bez wyjątku przystąpmy do tego Towarzystwa — i udowodnijmy przez to, że umiemy się utrzymać na wysokości naszego szczytnego powołania. Szczególnie do Was zwracamy się koledzy i bracia Rusini, i w naszym, a oraz w waszym języku odzywamy się do Waszych koleżeńskich uczuć — ufni że wszyscy przystąpicie do Towarzystwa „Bratniej pomocy", która wedle statutu może obejmować wszystkich słuchaczów Wszechnicy. Jeżeli to gorące życzenie nasze skupienia rozdrobnionych dotychczas sił urzeczywistnionem zostanie, jeżeli zgoda zupełna sprowadzi swoje błogosławione skutki — wówczas rok, który właśnie rozpoczynamy, będzie pamiętnym w dziejach naszego Uniwersytetu, a radość jakiej doznamy, doczekawszy się wreszcie połączenia polskiej i ruskiej „Bratniej pomocy", podzieli niewątpliwie kraj cały, który ze zgodnych zabiegów i usiłowań naszych poweźmie przekonanie, że zgodą tą wzmocnieni potrafimy mu w przyszłości z prawdziwym pożytkiem służyć.

Również i Wydział Czytelni akademickiej ogłosił odezwę do kolegów, zachęcając ich do wstąpienia do tak użytecznej instytucji, jaką jest Czytelnia, ognisko wspólnej pracy i rozrywki dla akademików.

* **O Polakach na Syberji**, których znacznie większa część w skutek amnestji wraca do kraju, gazeta *Sybir* bardzo ciekawe podaje szczegóły.

Gazeta przedewszystkiem pyta się: „co Polacy dali Syberji? jaki ślad po sobie zostawią i jakie wspomnienia o naszym kraju (Syberji) uniosą ze sobą?"

„Po przybyciu do Syberji, odpowiada na to gazeta, i po uwolnieniu z więzień i od ciągłego dozoru, Polacy nie wpadli w rozpacz i nie puścili się na lekki zarobek.

Dla zyskania środków do życia, zaczęli zajmować się handlem, rzemiosłami, a nawet niekiedy rolnictwem. Przyczynili się oni bardzo wiele do rozwoju rzemiosł i ogrodnictwa na Syberji. Student matematyk robił się ślusarzem, mularzem, stolarzem, lub zegarmistrzem; obywatel uczył się pieczenia chleba lub sprzedawał kiełbasy, bułki i piwowo. Wędliniarnie, cukiernie itp. zakłady, mamy tylko dzięki Polakom. Do czasu przybycia Polaków nie mieliśmy ani kawiarń, ani restauracyj, ani garkuchni, ani nawet porządnych hoteli."

„W łonie ludności sybirskiej, w jej obyczaje, Polacy przez ciąg swego dwudziestoletniego pobytu wnieśli niektóre swe narodowe, sympatyczne przymioty: uczciwość, spokój, takt i dobre, odrazu rzucające się w oczy, ludzkie obejście się ze służbą. Bezwarunkowo przyczynili się oni do podniesienia poziomu rozwoju w naszej średniej i niższej klasie. Nie należy też zapominać o pracach uczonych dla Syberji, znanych naturalistów i geologów polskich jak np. Czekanowski, Dybowski, Czerski i inni. Nie należy zapominać o licznych lekarzach Polakach, którzy życie stracili podczas swej praktyki. Nazwiska Łagowskiego, Ziemińskiego, Czeczkowskiego, Jarockiego itd. długo będą w pamięci sybiraków.

„Sybir uznaje i ceni te zasługi wygnańców polskich, a lud sybirski zachowa je sobie w sercu".

* **Na cele dobroczynne.** Dnia 7. b. m. w niedzielę odbędzie się w sali kasyna mieszczańskiego poranek muzykalny pod artystycznem kierownictwem p. Mikulego. W nader urozmaiconym programie wezmą udział p. Jan Lam (odczyt, „humoreska na tle stosunków lwowskich"), tudzież najwybitniejsze siły wokalne i muzykalne naszego miasta. Bliższe szczegóły podamy później.

* **Do ruskiej bursy**, istniejącej w domu Narodnym nie przyjmują uczniów z ruskiego gimnazjum będącego również w tym samym domu. Jest to objaw zewszechmiar ciekawy i należałoby zbadać jego powody.

* **Z życia Amerykanów.** „The Weekly Chronic" w jednym z ostatnich numerów zamieszcza następujące opowiadanie:

Przed trzydziestu laty Fred Klinkeworth wstąpił jako subjekt do magazynu niejakiego Shrippera w New-Yorku. Swoją pilnością i zdolnościami pozyskał wkrótce zaufanie i życzliwość pryncypała, który też przypuścił go do wspólki, i postanowił oddać mu córkę za żonę. Ale córka Shrippera, zachwycające dziewczę, postanowiła inaczej, na dwa dni przed ślubem uciekła z młodszym subjektem i powróciła do ojca już jako żona tego ostatniego. Klinkeworth zakochany w pannie, rozszedł się z jej ojcem i zawrzał nienawiścią ku niszczycielowi swego szczęścia.

Długo nic o nim nie było słychać — wyjechał do Kalifornii, gdzie wtedy panowała gorączka złota. Tymczasem Shripper umarł i magazyn przeszedł na jego zięcia Jona Hugbona. Nagle interesa Hugbona zaczęły się chwiać. Obok niego zjawił się konkurent.

Sprzedawał kawę i ryż, jak Hugbon, ale po tak niskiej cenie, że ostatni z powodu braku kupujących musiał się przenieść do innej części miasta. Ale wkrótce obok niego otworzył magazyn ten sam konkurent. Trzeba się było znowu przenosić; nic to jednak nie pomogło i w ciągu roku Hugbon zupełnie zbankrutował. Z rozpaczy popełnił samobójstwo zostawiając żonę i dzieci w nędzy — która jednak nie długo trwała. Co rok w dzień śmierci męża wdowa otrzymywała od kogoś nieznajomego woreczek z 2000 dolarów. Nareszcie jednego roku z pieniędzmi otrzymała list następującej treści: „Kazałem wyprawić skórę męża pani i porobić z niej woreczki, które pani akuratnie przysyłałem. Obecnie zapas się wyczerpał i na przyszłość będziesz pani otrzymywała jałmużnę w woreczkach płóciennych. — Fred Klinkeworth."

Odtąd pani Hugbon nie przyjmowała już nadsyłanych pieniędzy.

† **Michalina Nowakowska**, wdowa po ś. p. Henryku Nowakowskim, redaktorze *Gońca*, zmarła wczoraj d. 3. b. m. Wyprowadzenie zwłok z ulicy Halickiej l. 44 odbędzie się jutro d. 5. b. m. o g. 4. popołudniu.

* **Nowy język.** Pewna wiedeńska fabryka bilardów, rozesłała po Galicji następujące ogłoszenie w języku, który w prostocie ducha uważała zapewne za polski:

„Trzymają największy skład nowych i przegranych bilardów jak i kawalerskie rekwisyta, robią najbardziej uwagę na ich nowo wynalezione patentirte podwójne bilardy z podwójne kręconą się marmurową płatą i z podwójną mantinelą, którą na jednej stronie do gęgli-grania, na drugiej stronie do caramboli-grania sporządzone są. Dalej będą także takie bilardy sporządzone które na jednej stronie do upod obania jak do kęgli lub do carambolów grania — a na drugiej stronie jadalny na 18 osób może służy i co obrócić w jedyj minucie można. Listy ceny będą na żądanie franco posełanie.

* **Na teatr poznański**, złożyło Biuro budownicze kolei Karola Ludwika 10 złr.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności od 23. września: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w piątek: św. Placyda. m.; — Zacz. św. Joana.

* **Wiadomości policyjne** z d. 4 października: Pani A. K. zgubiła na Hetm. wałach kolczyk o 2 wisiorkach z brylantami wart. 130 zł.

Złożono w policji znalezioną pugilares z kwotą 2 zł. 44 ct., tudzież wełnianą brązową chustkę i ręcznik z niewiadomej kradzieży pochodzące.

Przytrzymano Ludwika Wrońskiego z dwoma kawałkami żelaza i nową rurą z kradzieży pochodzącemi.

Aresztowano Michała Korczaka, Franciszka Fita, Antoniego Juszczyńskiego i Marję Korczak za kradzież wódek i rosolisów na szkodę Markusa Begnera, a Józefa Malickiego i Barbarę Panek za kradzież zegarka, paltota i kabata na szkodę budnika kolejowego nr. 260 popełnioną.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— „Dzieła poetyczne i dramatyczne Fryderyka Schillera, ilustrowane przez znakomitych artystów, w przekładach najlepszych polskich tłómaczy." Wydawnictwa tego, podjętego przez ruchliwą firmę księgarską p. H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera) we Lwowie, mamy właśnie przed sobą zeszyt pierwszy, obejmujący trzy arkusze druku (in 4) a ozdobiony ośmiu pięknemi ilustracjami. Nie będziemy tu mówili o potrzebie zbiorowego wydania utworów mistrza słowa niemieckiego, o potrzebie, odczuwanej oddawna ale dopiero teraz zaspokoić się mającej — ubliżylibyśmy tem bowiem inteligentnej publiczności, do której przemawiamy. Znane jest w całym świecie pierwszorzędne stanowisko Schillera w ogólno-europejskiem piśmiennictwie a utwory jego z zapałem czytane po wszystkich zakątkach kuli ziemskiej. Duch to wielki, którego dzieła niespożytą mają wartość. Wszystkie też oświeceńsze narody postarały się o całkowite zbiory utworów wielkiego poety i myśliciela zarazem. W grono to — dzięki przedsiębiorczemu duchowi p. Altenberga — i my teraz wejdziemy.

Jeżeli o wewnętrznej wartości całych dwóch ukazać się mających tomów sądzić można z pierwszego już zeszytu, to wydawnictwo, któremu poświęcamy tę krótką wzmiankę, zaliczyć musimy do najwięcej udałych. Redakcji podjął się nie od dziś znany na polu naszej literatury niepoślедni znawca języka i piśmiennictwa niemieckiego, dr. Albert Zipper. Z pomiędzy licznych mniej lub więcej szczęśliwie dokonanych przekładów wybiera on najlepsze, nie hołdując jednemu wyłącznie tłumaczowi, za złe mu tylko poczytać musimy, że nie wymienia nazwiska tłumacza pod przekładem, co byłoby ze wszech miar pożądanem. Mamy nadzieję, że brak ten zostanie w następnych zeszytach wyrównanym.

W zeszycie pierwszym mieszczą się następujące drobniejsze utwory niemieckiego poety: „Pożegnanie Hektora", „Kasandra", „Gody zwycięzców" (dlaczego nie użyto pięknego i wierniejszego przekładu Brodzińskiego?), „Żale Cerery", „Uroczystość eleuzyńska", „Hero i Leander", „Pierścień Polikratesa", Żurawie Ibikusa", „Rękojmia" i „Zakryty posąg w Sais". Zeszyt ten zdobi nadto ośm ilustracyj, z których najpiękniejsza do „Hery i Leandra."

Cena pojedynczych zeszytych, które ukazywać się będą w odstępach czasu dwutygodniowych, wynosi 45 ct. a. w. O każdym z nich wspomnimy we właściwym czasie.

— *Wydawnictwa Macierzy polskiej.* Książeczka ósma. „Dobry syn, bajka z przed lat tysiąca," napisał Władysław Bełza. Szczupły dotąd szereg książeczek wydanych pod egidą Macierzy polskiej, pomnożyła nader udatna bajeczka, nosząca powyższy tytuł, a napisana z całą werwą, konieczną w podobnych opowiadaniach, których główną zaletę stanowić winny świeżość i prostota, jak owych baśni ludowych, co choć po sto razy powtarzane, zawsze chętnych znajdują słuchaczy. „Dobry syn" tem się właśnie odznacza, i przyznać się musimy, że z prawdziwem zadowoleniem odczytaliśmy go jednym tchem, od deski do deski. Jeden tylko zarzut możnaby zrobić „bajce," że dwie przewodnie jej myśli: miłość matki i miłość ojczyzny, zbyt ściśle są powiązane, tak, iż nasuwa się koniecznie wątpliwość, czy będą dość zrozumiałe przez czytelników, dla których książeczka ta jest przeznaczoną. — Wydanie staranne, druk czysty i wyraźny, ale, niestety, przepuszczono parę rażących błędów drukarskich, czego w wydawnictwach ludowych bardziej niż w każdych innych wystrzegać się należy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaszczytnie znana obora jaćmierska rasy berneńskiej, otrzymała na wystawie peszteńskiej dyplom złoty, a za buhajka „Skutadora" pierwszą nagrodę w dukatach. Odszczególniona w r. 1880 na wystawie w Cieszynie pierwszą nagrodą, medalem złotym, otrzymuje świeżo na wystawie w Peszcie palmę pierwszeństwa i święci nowy tryumf za granicami kraju — co jej dodaje rozgłosu i osłodzić powinno przykry zawód, jakiego właściciel tejże, pan Grotowski, przez błąd na wadze, z winy komitetu wystawy pochodzący, na wystawie przemyskiej doznał.

Wiedeń d. 2. paździer. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3326, średnio-ciężkich bagonów 1873, ciężkich bagonów 1462, razem 6631.

Galicyjskie płacono 34, 38, do 42 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 44 do 45 zł., ciężkie bagony 45 do 47 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 2. paździer. Na targ dzisiejszy dowieziono 1432 sztuk ciężkich bagonów, 1883 średnich bagonów, 3588 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 48 zł. do 51 zł. — ct., za średnie bagony od 45 zł. do 47 zł., za warchlaki od 30 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Krzysztofowicz & Comp.

Sprawozdanie sejmowe.

XI. posiedzenie dnia 4. października.

Początek o godzinie 11. min. 20.

Spis petycyj doszedł do cyfry 391.

P. ks. Czartoryskiego Romana z powodu słabego zdrowia, zwolniono od obowiązków zasiadania w komisji konkurencyjnej. Na jego miejsce ma być inny poseł wybrany.

Marszałek wspomniawszy o dzisiejszych cesarskich imieninach, otrzymał od Izby jednogłośne upoważnienie do przesłania gratulacji, przyczem wzniesiono trzykrotny okrzyk: Niech żyje!

Z porządku dziennego p. Max motywował obszernie wniosek swój o przeniesienie brodzkiej Izby handlowej do Tarnopola. Wniosek ten postawiony pierwszy raz w r. 1878 i trzykrotnie uchwalany przez sejm, mimo oporu posłów brodzkich, pozostał dotąd bez skutku. Wraca tedy po raz czwarty. Wnioskodawca uzasadnia go w ten sam sposób, i temi samemi argumentami, jak poprzednio, przewagą obrotów pieniężnych i interesów handlowych i przemysłowych, jakiemi obecnie Tarnopol góruje nad Brodami, tudzież stósowniejszem położeniem Tarnopola w okręgu Izby handlowej.

Wniosek p. Maxa odesłano do komisji administracyjnej.

P. Henzel uzasadnił następnie wniosek swój o zmianę §§. 19. i 33. ordynacji wyborczej dla gmin. Dąży on do tego, aby stosownym nadzorem i kontrolą władzy politycznej, usunąć mnogie nadużycia, które często się powtarzają przy wyborach członków Rady gminnej po wsiach, zkąd protesta, waśnie, nieład w gospodarce i nieustanne procesa. Wybory w gminie odbywają się zwykle wśród intryg familijnych, a często gęsto zdarza się, że wójtem zostaje osoba, nawet kryminalnie karana.

Wnioskodawca mniema, że przy wyborach gminnych powinien być obecny delegat władzy politycznej, podobnie jak przy wyborach do Rad powiatowych, do sejmu i do Rady państwa. Obecność delegata chce mieć warunkową, t. j. tylko, jeźli tego żąda Rada powiatowa. Zresztą faktem jest, że sami włościanie domagają się podobnej kontroli.

Wniosek przekazano komisji administracyjnej.

Z kolei popierał p. Merunowicz swój wniosek o zaprowadzenie kary osiedlania w koloniach karno-poprawnych. W naszych więzieniach jest przeszło 80 prc. włościan, przeważnie powtórnie karanych. Milion idzie u nas na utrzymanie kryminałów, podczas gdy na oświatę, przemysł, potrzeby religijne wydajemy połowę lub czwartą część tej sumy. Reforma więzień jest rzeczą konieczną. Wyborcy nastają na to coraz głośniej. W królestwie Polskiem społeczeństwo samo sobie poradziło, stwarzając zakład taki jak kolonia karna dla nieletnich w Studzieńcu.

Do zaprowadzenia podobnej instytucji zmierza wniosek p. Merunowicza, poruszony właśnie w porę, kiedy Rada państwa zajęta jest reformą procedury karnej, i kiedy istniejące we Lwowie stowarzyszenie opieki nad więźniami udało się z umyślną petycją o to do Rady państwa. Wniosek odesłano do komisji prawniczej.

Gminie Sanok pozwolono na pobór 80 prct., a Manasterzyskom 100 prct. dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa, i przystąpiono do wyboru komisji podatkowej.

Wybrani zostali: pp. Abrahamowicz, Czajkowski, Jaworski, Męciński, Rybicki, Sapieha Władysław, i Starowiejski.

(Godz. ¼2. Posiedzenie trwa dalej.)

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Lublana d. 3. października. Z powodu toczących się jeszcze rokowań co do weryfikacji wyborów z kurji dworskiej, uchylono tę sprawę z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia.

Budapeszt d. 3. października. Posiedzenie Izby posłów. Tisza rozwijając zapatrywania rządu w sprawie kroackiej, wniósł w końcu rezolucję: Izba przyjmuje do wiadomości i zatwierdza oświadczenia rządu co do wypadków kroackich w sprawie tablic herbowych, tudzież co do zarządzeń jego po wybuchu zamieszek, i zarazem upoważnia go, aby herby umieszczone w duchu ustawy z r. 1868 (ugody kroacko-węgierskiej) nadal pozostawił, w miejsce świeżo wywieszonych zaś aby na przyszłość, odpowiednio słownemu brzmieniu ustawy, herby bez napisów umieścił.

Wniosek ten rezolucyjny postawiono za zgodą Tiszy na sobotniem posiedzeniu Izby posłów. Motywa tego wniosku podał Tisza w swej mowie następujące: Rząd działał w tem przekonaniu, że chodzi tam o rozruchy uliczne, że więc przedewszystkiem przywrócić należy spokój i powagę państwa. Drugiem zadaniem jest, trzeźwo i poważnie w drodze pojednawczej usunąć to, co było powodem lub tylko pretekstem rzeczy zaszłych. Jeżeliby się okazało, że się po za tym ruchem ukrywają tendencje, sięgające po za ramy konstytucji i ustaw, wtedy miałoby państwo Węgierskie prawo, wszelkiemi środkami wymódz respekt dla siebie. Mam nadzieję, że tego nie będzie potrzeba. Tisza podnosił swoje życzenie przywrócenia prawidłowych stosunków w Kroacji, ale ziszczenie tego życzenia będzie, po przyjęciu rezolucji, zależało przedewszystkiem od delegatów kroackich.

Belgrad d. 3. października. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny obecni byli minister prezydent Christicz i minister wojny Petrowicz. Na prezydenta i wiceprezydentów skupczyny wybrano kandydatów postawionych przez postępowców i radykałów. Jutro spodziewane jest zatwierdzenie wyboru przez króla.

Paryż d. 3. października. *France* i inne dzienniki antiministerjalne oświadczają, że minister wojny postanowił, nie podawać się do dymisji.

Nowy Jork d. 3. października. Gmach wystawy w Pittsburg (w Pensylwanii) zgorzał do szczętu; szkodę obliczają na półtrzecia miliona dolarów (przeszło 5 milionów złr.)

Belgrad d. 4. października. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny odczytano reskrypt królewski, mianujący prezydenta skupczyny, i upoważniający prezesa ministrów do jej otwarcia. Następnie odczytano reskrypt, zamykający natychmiast skupczynę.

Madryt d. 4. października. Obiega pogłoska, że gabinet naradzał się nad wysłaniem noty do Francji z powodu demonstracyj paryzkich; treść jej ma być na naradzie pod przewodnictwem króla ułożoną.

Madryt d. 4. października. Żandarmerja przeszkodziła demonstracji studentów pod ambasadą francuzką.

Król otrzymał liczne telegramy od monarchów europejskich z powodu historyj paryskich, wyrażające mu sympatje i gratulujące powrotu do Madrytu. Wybiera się do króla deputacja przebywających w Madrycie Francuzów z adresem.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We czwartek dnia 4. października 1883:

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Nasi sprzymierzeńcy

komedja w 3ch aktach z francuzkiego przez M. Morean; tłumaczyła Adela Ringler.

Zakończy:

Wujaszek Alfonsa,

komedja w jednym akcie przez St. Dobrzańskiego

Przyjechali d. 4. października 1883.

Hotel JORZA: E. Wolski z Hawłowic, W. Czajkowski z Medwedowic, A. Leszczyński z Zabłocia, W. Fielaus z Wiednia, J. Orłowski z Podola ros.

Hotel LANGA: F. Stefczyk z Krakowa, J. Zacharjasiewicz z Krakowa, E. Reichl z Pesztu.

Hotel ANGIELSKI: N. Puchalski z Przemyśla, J. Chmielowski z Ponikwy, J. Łobos z Brodów, dr. J. Baumfeld z Przemyśla, B. Czajkowski z Wasylowa, A. hr. Bąkowska z Sądowej Wiszni.

Hotel WARSZAWSKI: J. Kański z królestwa Polskiego, T. Ławrowski z Tarnopola A. Turowski z Dublan.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 58 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 3 min. 26 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 3 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3 min. 4 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 5 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 20 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 5 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 4. października 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	289 —	293 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165 50	168 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	288 —	293 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 80	99 80
„ „ „ 4 „ „	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okres	98 80	99 80
„ „ „ 4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 80	102 80
„ „ „ 5 „ „	97 60	98 60
„ „ „ 5 „ „	100 50	101 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100 —	102 50
„ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 —	99 25
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.59	5.69
Dukat cesarski	5.60	5.70
Napoleondor	9.45	9.55
Półimperjał rosyjski	9.77	9.88
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16¾	1.18¾
100 marek niemieckich	58.45	59.15
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 3. października 1883.
godzina 1 minut 40 popołudniu.

Alpiny	60.50	Węg. akcje kr.	289.50
Anglo-Austr.	108 50	Unionsbank	111.50
Kolej Kar. Lud.	290.—	Nordbahn	267.25
Kolej Połud.	153.30	Kolej Alfild.	166 50
Kolej państ. Elżb.	318.60	Kolej lw.-czern.	166.50
Węg. Nordostb.	148.25	Wied. Communal	122 50
Węg. obl. p. zł.	97.—	Elbetal.	205 50
Kolej siedmiogr.	109.30	Losy tureckie	23.—
Zł. rent. węg. 4%	87.20	Bankverein.	106 25
Ros. rubel. pap.	1.18.¼	Losy węgier.	113.—
Galic. indemn.	98 50	Marki niemi.	— —

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, dnia 4. października.
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	292.25	Anglo-austrj.	109.25
Kolej Kar. Lud.	289.75	Kolej południ.	153 70
Unionsbank	111.25	Napoleondor	9.50½
Rossyj. bankn.	1.18¼	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 3. października
godzina 4 minut 30 po południu

Rosyjsk. bankn.	200 95	Akcje kredyt.	499.—
Lombardy	264.—	Galicjskie	123.60
Kolej rumuń.	—.—	Austr. bank.	170.70

Wiedeń 2. październ.

	płacą	żądają
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 40	78 55
„ „ w srebrze 5 „	78 75	78 95
Losy 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	120 —	120 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	1[illegible]2 80	13[illegible]
„ 1860 „ 100 „ „ „ „	1[illegible]7 80	1[illegible]8 30
„ 1864 „ 100 „ „ „ „	167 25	167 50
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	[illegible]8 50	149 —
Renta złota 11 prc.	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 80	98 70
Bukowińskie	98 75	99 2
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 30	119 50
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	138 50	139 —
Węgierska poż. po 100 złr.	118 —	118 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	108 75	109 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	308 50	309 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	291 60	291 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	289 75	290 25
[illegible] niższo-austr. po 500 złr.	255	260
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	840 —	842 —
Unionsbank po 100 złr.	111 75	112 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 —	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 20	106 5[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alfeldzkiej po 200 złr. srebr.	166 —	166 50
Elżbiety „ 200 „	238 50	2[illegible]4 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	201 —	201 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	290 —	290 50
Morawsko-śląskiej (central.) po 200 złr.	128 —	128 2
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	166 50	167 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. m.	193 —	193 25
„ „ lit. B. „ 200 „	204 75	205 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	166 75	167 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. m.	161 —	161 50
Staatsbahn-Ges. 200 zł. wa.	319 —	319 2
Südbahn po 200 zł. sr.	153 60	153 90
Tramway wied. po 170 zł.	228 40	228 80
Węgiersko-galicyjskiej (Bahn) po 200 złr.	160 —	160 50
Węgier. półn.-wschod. po 200 złr. srebrem	148 75	149 [illegible]
Węgier. wschodn. (West) po 200 złr. w. a.	1[illegible]3 72	1[illegible]4 25
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118 25	118 7
„ spł. w 50 lat 5 pr. w.a.	95 2[illegible]	95 [illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 [illegible]
„ „ „ 5 „	98 80	99 [illegible]
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 —
„ Zakł. kr. wł. 6 „	100 —	100 [illegible]
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 3	10[illegible] —
„ „ „ w. a. 5 „	98 40	98 7[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95 60	96 —
Alfeldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 25	98 7
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 —	108 2[illegible]
Elżbiety po 5 prc. sr.	—	—
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	105 —	105 2
„ „ 5 „ w.a.	101 50	—
„ „ 5 „ srebr.	107 —	108
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 20	98 80
„ II. em. 5 prc.	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. „ 5 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 2[illegible]
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 2	98 7[illegible]
Lw.-Czer.-Jas. III. em. 1870 300 zł. 5 prc. m. w. a.	[illegible]4 90	95 [illegible]
Lw.-Czer.-Jas. IV. em. 1878 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 75	94 25
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 25	100 6[illegible]
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 25	100 55
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 25	100 55
Siedmiogrodzkiej za 300 złr. 5 prc.	91 75	92 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	168 50	169 —
Klary po 40 złr. m. k.	36 75	37 25
Insbruckie prem. poż.	21 —	21 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowskie po 20 złr. m. k.	18 50	18 75
Lublańskie prem. poż.	22 —	24 —
Budziańskie m.	38 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	—	—
Rudolfa po 10 złr. m. k.	—	—
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	52 —
Szénegrodzkie prem. poż.	22 50	23 2[illegible]
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 50	[illegible]8 —
Stanisławowskie (podgórskie) po 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	26 50	27 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 7	40 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 marek	58 55	58 75
Frankfurt 100 marek	58 65	58 75
Hamburg 100 marek	58 65	58 75
Londyn 100 funt. szterl.	119 80	120 —
Paryż 100 franków	47 45	47 [illegible]

Antoni Enders,

przedtem

J. Niemirowskiego następcy,

we LWOWIE, Rynek, l. 28,

poleca w największym wyborze po cenach najumiarkowańszych:

Hafty na kanwie, suknie, jedwabiu i t. p.
Wzory do haftu, kanwę, wszystkie gatunki włóczek i jedwabiu i wszystkie do haftu potrzebne przybory,
Towary drobiazgowe w największym wyborze,
Guziczki do ubrań damskich w najnowszych wzorach,
Wyroby rzeźbione z drzewa.

NA PORĘ ZIMOWĄ:
Wełna do robienia pończoch i skarpetek po 4, 6, 8, 8, 10 ct. za dekagram.
Łaskawe zamówienia zamiejscowe załatwiam natychmiast. 2455 1—10

Hotel pod „Czarnym Orłem“ w Stanisławowie,

nowo urządzony i zaopatrzony we wszelkie wygody, otworzył niżej podpisany dla użytku i wygody Szanownych P. T. podróżnych.

Piętnaście pokojów obszernych, zaopatrzonych w wygodne łóżka z materacami i siennikami sprężynowemi, w eleganckie a nawet kosztowne meble, wzorowa czystość i porządek, zwinna służba katolicka, a przedewszystkiem, nader umiarkowane ceny — zalecają hotel mój jak najlepiej. 2367 1—4

Nie szczędząc kosztów i trudów postawiłem hotel mój na stopie pierwszorzędnych zakładów tego rodzaju, a zamiast opłacać fiakrów i furmanów za przywiezienie Szanownych P. T. gości do mego hotelu, jak to czynią inni moi współzawodnicy, ustanowiłem znacznie niższe ceny, o czem Szanowni P. T. podróżni łaskawie przekonać się zechcą.

Maurycy Janauer,
dzierżawca hotelu pod „Czarnym Orłem“ **w Stanisławowie.**

Ktoby miał do sprzedania

dobrego charta

lecz nie angielskiej rasy, zechce się zgłosić pod adresem J. K. post. rest. Kozłów. 2878 1—3

Winogrona

w koszach 5 kil. franco na miejsce po 1 zł. 50 ct. tudzież wszelkiego rodzaju OWOCE wysyła

S. Müller,
2477 1—4 Bisenz (Morawa)

Fotel

(Streck-Fauteuil) patentowany w Austro-Węgrzech i Niemczech, jest jedynym dla wygody



Potrzeba tylko dowolnie się wyciągnąć a stołek zastosuje się sam przez się do korpusu, bez użycia jakiejkolwiek manipulacji. Dotąd nieprzewyższone stołki wyrabiają z drzewa dębowego i orzechowego lub z żelaza

Augusta Kitschelta spadkobiercy
c. k. dostawcy nadworni *we Wiedniu*
I. verl. Kärntnerstrasse 46.
(Heinrichs-Hof.)
Ilustrowane cenniki lit. D. franco i gratis. 2508 1—6

Komis.

Kilkanaście sztuk

haftów zaczętych na kanwie do ornatów łacińskich

są po bardzo niskich cenach do sprzedania, ażeby tylko spieniężyć. Oglądać można w handlu **Mich. Dymeta Lwów Rynek** l 20.
2486 1—3



Winogrona dojrzałe i słodkie świeżo zerwane, także **brzoskwinie, jabłka, gruszki, pigwy** po 1 złr. 50 ct. **orzechy** nowe po 1 zł. 80 ct, wysyła w 5cio kilowych koszach z opakowaniem i franco do każdej stacji pocztowej. 1—?

ED. RITTINGER,
właściciel winnicy **Werschetz**
(Połud. Węgry).

Ważne dla krawców

Ci panowie krawcy, którzy życzą sobie nabyć wszelkie gatunki towarów sukiennych i wełnianych za pobraniem, otrzymają na życzenie wybór wzorków bezpłatnie, lecz niefrankowane. 2458 1—6

Adres: „Tuchfabriks-Niederlage“
Joh. Günzberg,
w Gracu (Styrja).

WPROST z AMERYKI

wyborna Kawa

kosztuje we Lwowie 5 kilo 7 zł. 50 ct. na prowincji franko 4¾ kilo 7 zł. 70 ct. Adres „SIRIUSZ“ Lwów ulica Zimorowicza 10. (Artur Kościcki) 2401 3—8

Nauczycielka

Polka, z wyższem wykształceniem, bez muzyki, powraca z Paryża, gdzie przez dwa lata w pierwszym pensjonacie, uczyła języka niemieckiego szuka posady zaraz. — Bliższa wiadomość u Wpani Krzyżanowskiej we Lwowie, ul. Akademicka, nr. 16.
2865 1—4

Pudełka brzozowe,

tabakierki z kory brzozowej wysyła w formach owalnych z rozmaitemi odciskami, najpiękniej wykonane i najlepiej sporządzone, najtaniej za pobraniem

Józef Fischel,
Tachau, Czechy.

Poszukuje się

zdolnego traktyjernika,

do objęcia pewnej **gospody,** należącej do wielkiej fabryki w król. Polskiem. — Wymaga się wiadomości w języku niemieckim i polskim. Czystość i umiejętność w prowadzeniu dobrej kuchni są głównemi warunkami. — Oferty z podaniem poleceń pod „H. 24244“ do Haasenstein & Vogler w Wrocławiu. 1782 1—3

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Wieńce grobowe

liście do wianków grobowych, kwiaty jakoteż wszelkie materje i części składowe do wyrabiania sztucznych kwiatów, poleca fabryka 2588 1—1

A. J. SICHRA we Wiedniu
Neubau Lerchenfelderstrasse 27.

Do czytania lub konwersacji w wieczornych godzinach od w pół do 7, u wiekowych panów lub dam, za miernem wynagrodzeniem, oferuje się młody, inteligentny, z dobrego domu mężczyzna; władający także zupełnie niemieckim językiem. — Oferty pod „A. Z. 100. Administracja Gazety Narodowej“.

Płótna

szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tasiemach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMĘ białą w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych

Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.

Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych.

Aug. Tschinkel Synowie

ces. król. dostawcy nadworni
fabryki w **Schönfeld, Lobositz, Lublanie, Wiedniu,**
polecają swoje za wyborne uznane wyroby

kompotów,

kandyzowane owoce, czekoladę, proszek czekoladowy,

kandyty,

kakao bezolejne.

SKŁAD we **Wiedniu:** Kärtnerstrasse 43., 3, **Pradze,** Herreng., **Budapeszcie** Kroneng., **Linzu** Landstr., **Berlinie** Friedrichstrasse nr. 134., w **Tryeście,** via Valdirivo nr. 14. Eger, Am Platz,
2485 1—?

Z dniem 1. września rozpoczyna się

Kurs szkolny

w konces.

szkole muzycznej LUDWIKA MARKA

przy ulicy Teatralnej l. 10. — Nauka gry na fortepianie podzieloną jest na trzy oddziały. 1. Dla początkujących. 2. Wyższy. 3. Do wydoskonalenia gry.

Kurs nauki śpiewu solowego.

Ćwiczenia wspólne i produkcje odbywają się pod kierownictwem dyrektora dla uczni i uczennic wszystkich oddziałów bezpłatnie. Statut i rozkład nauk otrzymać można w szkole 2870 1—4

Ekonom,

lat 40stu tutejszy, mający kilkunastoletnią praktykę na Podolu rosyjskiem i Besarabii, który przez kilka lat prowadził samoistnie gospodarstwo, posiadający od znanych powszechnie obywateli chlubne świadectwa, zniewolony do opuszczenia tamtejszych stron — poszukuje posady. Wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej“ pod lit. J. S.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3, — Filia w Krakowie, Sukiennice 20.

poleca

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon zł. 1.50, pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 25, 50 i zł. 1, najprzedniej. (potrójną) flak. ct. 40, 80 i zł. 1.50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop, hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i złr. 1.50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct. 2839 1—?

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5ma medalami zasługi.

Gotową pościel

własnego wyrobu jako to:

KOŁDRY, MATERACE włosienne i z morskiej rośliny, **PODUSZKI, SIENNIKI,** gotowe **prześcieradła, poszewki,** oraz w świeżym asortymencie

Płótna i stołową bieliznę, POŃCZOCHY, SKARPETKI, **BIELIZNĘ męską, SCHIRTINGI, DYWANY angielskie, Kapy, Kocyki na łóżka, Łóżka żelazne, OWCZĄ WEŁNĘ, bawełnę i watę**

poleca po najumiarkowańszych cenach

Magazyn

J. Drexlera & Synów

Lwów, Nr. 2. Kapitulny plac.

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności ... jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu, we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Bryuidek], Mikolascha i Z. Enckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Rodyka; w Oszczonowach u Golichowskiego.

Towarzystwo wzajemnego kredytu

we LWOWIE
przy ul. Halickiej l. 18. I. piętro 1332 10—?

płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie

Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach po 9 do 2.

Nowości z konfekcji dla dam

oraz aksamity, brokaty, sukna, materje wełniane i jedwabne na suknie i pokrycia futer w wielkim wyborze najtaniej poleca

Magazyn Schayerów we Lwowie.

WYLECZENIE NIEZAWODNE I SZYBKIE wszelkich słabości, pochodzących z nadużyć młodości w jakimkolwiek wieku chorego, jakoto: niemocy płciowej, niepłodności, utraty nasienia, słabości krzyżów, spazmów nerwowych, palpitacyi, ogólnego osłabienia, polucyi nocnych, melancholii, zawrotu głowy i osłabienia,

PRZEZ UŻYCIE **KROPEL ODRADZAJĄCYCH** Dra Samuela THOMPSON

I GRANUŁEK Z ARSENIATU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO D-RA DISON

Ta metoda nadaje się wybornie w leczeniu ogólnego osłabienia, trudnego powrotu do zdrowia, a szczególniej kiedy idzie o odrodzenie organizmu, o wzmocnienie i pokrzepienie osób wyrodniałych przez długotrwałe choroby i utratę krwi.

Te dwa lekarstwa mogą być używane oddzielnie; do każdego flakonu dołączony jest prospekt użycia.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy podpis, obocznie zamieszczony jedynego preparatora tych produktów.

Skład główny w Paryżu: u p. GELIN, aptekarza I-szej klassy, 38, ul. Rochechouart.
We Lwowie, w apt. pp. K. MIKOLASCHA, KRZYŻANOWSKIEGO, NAHLIKA, BAISERA i RUCKERA.

„NORDSTERN“

Towarzystwo akcyjne ubezpieczeń na życie ludzkie

w Berlinie,

koncesjonowane przez c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 23. sierpnia 1874 l. 12245.

Kapitał zakładowy 3,750,000 marek państwowych.

Stan kapitału ubezpieczonego z końcem 1882:	mark. państw. 54,387,850
Rezerwa premij	7,335,701
Papiernie ubezpieczone hipotekį	7,422,040

Jeneralna ajencja dla Galicji i Bukowiny
W. Regenstreif.

Biuro tymczasowe znajduje się w domu pod l 10, przy ulicy Zygmuntowskiej. Ajentów poszukuje się. 2875 1—?

Czapki damskie i męskie podług najnowszych żurnalów.

Jedyna pracownia kuśnierska w całej Galicji odszczególniona „dwoma medalami zasługi“!



FRYDERYK MROZIŃSKI

SKŁAD i pracownia FUTER

dla dam i mężczyzn

we LWOWIE, ulica Sobieskiego, liczba 7,
naprzeciw handlu p. A. Kozłowskiego

znany z taniości i doborowych towarów,

poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a mianowicie:

znaczny zapas **futer gotowych** damskich i męskich

tak do podróży jak do miasta.

Garnitury damskie podług najgustowniejszych i najmodniejszych żurnalów. **Wierzchy gotowe** damskie jedwabne i wełniane do futer. **Wierzchy** gotowe do futer męskich it.d.

Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary wykonuje z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących względem dobroci, trwałości i wykończenia, zupełną gwarancję. — Cenniki na żądanie franco.

Garnitury (kołnierz i mufka) najnowszego pomysłu i wyrobu nigdzie dotąd niepraktykowane.

Garnitury (kołnierz i mufka) najnowszego pomysłu i wyrobu nigdzie dotąd niepraktykowane.

Rotundy damskie podług najnowszych żurnalów paryskich.

Harlanderska przędza

do robót pończochowych i nici na szpulkach.

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie odznaczone **najwyższemi nagrodami.**

Powszechnie ulubione z powodu swej wybornej jakości, do nabycia we wszystkich handlach hurtownych i detalicznych austr. węgierskiej monarchii. 2546 1—15

Znak fabryczny dla przędzy pończoch. Znak fabryczny dla nici cewkowych

---

Właśnie opuścił prasę

popularny

Poradnik w chorobach i Przewodnik do uzdrowisk.

Próbka treści.

Cz. I. O czynnikach, działających w uzdrowiskach (wikt, pomieszkanie, świeżość wrażeń etc.) O rodzajach uzdrowisk. Alpejskie, podalpejskie, górskie i morskie klimatyczne uzdrowiska. O rozmaitych sposobach leczniczego używania wody. Kąpiele rzeczne. Kąpiele w wannie. Leczenie gorączki kąpielami Łoże wodne Ciepłota łazienek. Zawijania w wilgotne prześcieradła i koce. Nacierania gąbką. Łaźnia rzymsko-irlandzka. Masaża. Zakłady wodolecznicze. Kąpiele morskie. O wodach mineralnych. Wody słone, alkaliczne, siarczane, żelaziste i t. d. Kąpiele borowinowe, mułowe, piaskowe i t. d. Leczenie mlekiem, żętycą, kumysem, winogronami i t. d. i t. d.

Cz. II. O leczeniu rozmaitych chorób, n. p. apopleksyi, migreny, zapalenia błon mózgowych u dzieci, kataru żołądka i jelit, histerji, tabes, zapalenia płuc, opłucnej, suchot płucnych, hemoroidów, choroby Brighta, zatrzymania moczu u starców, różnych chorób niewieścich, dalej tyfusu, dyfterji, szkarlatyny, ospy, bledniey, zołz, otyłości i t. d. i t. d.

Cena 1 złr. 50 ct. w. a.

Do nabycia
Rynek, l. 9. drukarnia p. Wajdowicz we Lwowie.

Brandenburgskie Towarzystwo ubezpieczeń

tafli wystawowych,

koncesjonowane przez c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych, rozporządzeniem z dnia 28. czerwca 1874, ubezpiecza przez niżej podpisaną główną ajencję po nader umiarkowanych premiach

szyby taflowe,

wszelkiego rodzaju przeciw uszkodzeniom, powstającym z powodu stłuczenia lub pęknięcia tychże.

Główna ajencja dla Galicji i Bukowiny
2875 1—? **W. REGENSTREIF.**

Biuro tymczasowe znajduje się w domu pod l 10, przy ulicy Zygmuntowskiej. — Ajentów poszukuje się.

W Bertnikach

w powiecie Buczackim, pół mili od Monasterzysk, ćwierć mili od murowanego gościńca, jest do wynajęcia od 1. listopada b. r. stajnia na 120 sztuk bydła, prócz zwykłej karmy, dodaje się pół wiadra brahy na sztukę przez przeciąg pędzenia gorzelni, żąda się 3 złr. miesięcznie od sztuki. — Zgłosić się można do Zarządu dóbr Bertniki, poczta Monasterzyska.

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych **Dra CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Oryginalne pługi

Saka Rajola

po najtańszych cenach
są do nabycia w składzie

maszyn i narzędzi rolniczych

S. A. Bubera Synowie

we Lwowie ul. Jagielońska l. 11. i 13.

Nauki

kroju damskiego

systemem francuzkim, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej“, lub ulica Sykstuska Nr. 14.
I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Galic. Bank kredytowy

wydaje od 10. listopada 1882 począwszy

4% asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem,

4½% asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem,

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowym terminem

mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½ procent z 60-dniowym terminem, i w tym celu należy takowe do wymiany kasie

galicyjskiego banku kredytowego we Lwowie

ulica Jagiellońska, liczba 3, przedłożyć.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

BECZKI

najstosowniejsze do użytku dla fabryk spirytuozów, gorzelń, lub handlujących spirytuozami są do sprzedania, mianowicie:

z drzewa	obejmujące wiader	4	3	2	1	½	¼ i ⅛	⅛	1/16
	po cenie złr.	4,	3,	2.20,	1.30,	ct. 0.75,	0,55,	0.45,	0.35,
z żelaza	obejmujące litrów	250	120	60	30	20	16	8	4
	po cenie zł.	2.10,	2.90,	1.50,	ct. 0.80,	0.70,	0.60,	0.45,	0.35.

Bliższe szczegóły udzieli Administracja „Gazety Narodowej“. 2489 1—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“